Nr. 26. We Lwowie, — Środa dnia 2. Lutego 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr. 50 ct.	
miesięcznie	1 „ 50 „	

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec	po 7 złr. 50 ct.
„ Francji	po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji	po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.	po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii	po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 złr.
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów d. 1. lutego.

Wczoraj, już po wydaniu numeru, otrzymaliśmy telegram następujący:

„**Wiedeń** 31. stycznia. *Fremdenblatt* pisze: Na ostatnich wspólnych konferencjach ministrów, które zakończyły się wczorajszem posiedzeniem pod przewodnictwem cesarza, chodziło, jak donoszą ze źródła dobrze poinformowanego, oprócz pewnych kwestyj tyczących się ugody, przedewszystkiem o kwestję aktywowania i uzbrojenia pospolitego ruszenia, uchwalonego w zeszłym roku przez ciała reprezentacyjne. Aktywowanie pospolitego ruszenia było pierwotnie, jak wiadom w myśl odnośnej ustawy odłożone do późniejszego czasu, i miało się odbyć w dłuższym terminie. Tymczasem groźna ogólna sytuacja polityczna, jaka się obecnie wytworzyła, sprawia, że przeprowadzenie koniecznych pod tym względem zarządzeń w jak najkrótszym czasie jest niezbędnie potrzebne, a równocześnie zachodzi konieczność, aby uchwalenie środków na ten cel w drodze konstytucyjnej i w najbliższym czasie zapewnione zostało.

Przedmiotem obrad były dalej owe konieczne zamówienia dla skompletowania uzbrojenia armii, których nagląca potrzeba skonstatowaną już została na konferencjach ministerjalnych, odbytych z początkiem bieżącego miesiąca. Zamówienia te tyczą się wyłącznie dostarczenia takich przedmiotów odzieży i uzbrojenia, których przysposobienie i dostarczenie dłuższego wymaga czasu.

Ze względu na okoliczność, że ogólne ciągle trwające groźne położenie, wskutek coraz niepewniejszej sytuacji na Wschodzie Europy, jeszcze groźniej się zaakcentowało, nie można myśleć o zaniechaniu tych zarządzeń, ale należy zająć się ich przeprowadzeniem. W tym więc celu potrzebną także będzie większa suma o której pokrycie trzeba się niezbędnie postarać, tak, iż należy uważać za rzecz prawdopodobną, że zwołanie delegacyj na sesję *ad hoc*, celem zatwierdzenia i konstytucyjnego aprobowania wspomnionych zarządzeń ministerstwa wojny, okazać się może nieuniknionem".

O tejże konferencji pod przewodnictwem cesarza odbytej, donosi *Nowa Presse*, że prócz uchwalonych przez delegacje 16 mil. zł., zażąda minister wojny jeszcze 30 mil. zł. dodatkowego kredytu, i tak pisze dalej: „Omawiano tam położenie zewnętrzne; skonstatowano, że naprężenie pomiędzy Niemcami a Francją jest większe, jak pomiędzy Rosją a Austrją. Na razie są widoki pokojowego załatwienia sprawy bułgarskiej, ale wojna francusko-niemiecka jest coraz prawdopodobniejszą. Rząd poczynił więc przygotowania wojskowe, ponieważ konflikt francusko-niemiecki mógłby o tyle oddziałać na sprawę wschodnią, że Rosja mogłaby skorzystać z ogólnego zamieszania, celem przeprowadzenia programu wschodniego. Austrja zbroi się na wszelkie ewentualności".

Na wczorajszem zaś posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, Tisza odpowiadając na interpelację Iraniego, oświadczył, że od czasu ostatniej deklaracji jego w sejmie i Kalnokiego w delegacjach, nie zaszła w stosunku do Niemiec żadna zmiana. Przymierze istnieje ciągle, lecz wobec ogólnego uzbrojenia, nie może Austrja pozostać w tyle, musi poczynić pewne zarządzenia. Należy je uważać nie jako przygotowania wojenne, lecz jako środki ostrożności na wypadek, którego nikt sobie nie życzy, ani się spodziewa, iżby mimo to Austrja zmuszoną była wystąpić czynnie w obronie swoich interesów.

Jak słychać, zbiorą się delegacje w marcu. Swoją drogą, na sprawy landszturmu ma minister obrony krajowej jen. Welsersheimb zażądać od Rady państwa 4 mil. złr., a p. Fejervary od sejmu węg. 7 mil. zł.

Można prawie z góry powiedzieć, że wiedeńskie sfery wojskowe tylko wyzyskały wątpliwą sytuację polityczną, aby nacisnąć, i wymódz rychłe przeprowadzenie tego, co dopiero z czasem miało być przeprowadzone. Wiedeński telegram z dnia 30. stycznia w *Pester Lloydzie* zwraca uwagę, że „chociaż konstelacja polityczna, zwłaszcza na Wschodzie, stała się pomyślniejszą, jednakowoż na wspólnej konferencji ministerjalnej powzięto uchwały co do dalszego sprawienia materjałów dla uzbrojenia landszturmu i skompletowania dawniej poczynionych zakupów."

Co do spraw ugodowych, które także były przedmiotem owych konferencyj ministerjalnych, zapowiedział już *Pester Lloyd* że także d. 30. nie zostały jeszcze wszystkie różnice wyrównane, i ministrowie węgierscy, prócz p. Fejervarego, wieczorem odjechali do Pesztu. A do *Publiz. Blätter* donoszą z Pesztu: „Z depesz, jakie ministrowie węgierscy z Wiednia przesłali kolegom swym w Peszcie, okazuje się, iż rokowania ugodowe nie zakończyły się dotąd pomyślnym rezultatem. W każdym razie obmyślano już podstawę, na której rokowania te będą się mogły dalej toczyć z nadzieją osiągnięcia porozumienia. Tisza zmuszonym był oświadczyć, iż będzie musiał podać się do dymisji, gdyż nie mógłby brać na siebie odpowiedzialności ani za podkopanie węgierskiego przemysłu rafinerji nafty, ani za zniesienie Związku cłowego. Następnie zaproponował Taaffe sposób wyrównania istniejącej różnicy zdań, a Tisza uznał, iż sposób ten nadaje się do dyskusji, ale że przed ostatecznem aprobowaniem takowego musi go oddać pod ocenienie urzędnika fachowego z węg. ministerjum skarbu".

Owym podanym przez br. Taaffego sposobem ma być prowizorjum jednoroczne. Ależ to prowizorjum jeszcze pogorszyłoby sprawę naftową!

Jak słychać, minister Dunajewski oświadczył, że raczej poda się do dymisji, niżby miał zmienić stanowisko swoje w sprawie naftowej.

Według *Pester Lloyda*, konferował Tisza d. 30. zm. rano długi czas z Rotszyldem, któremu, jak wiemy, zależy na wolności szachrajskiego wprowadzania nafty kaukazkiej do Austro-Węgier.

Posener Ztg. donosi o świeżem zakupnie ziemi przez komisje kolonizacyjną. Jakiś p. Fischbach sprzedał komisji folwark swój Zrażym w powiecie wągrowieckim położony a obejmujący 300 hektarów.

Na dzień 14 lutego zwołanem zostało posiedzenie Izby panów sejmu pruskiego: ponieważ jednak prace w komisjach Izby deputowanych sejmu pruskiego nie postąpiły jeszcze tak daleko, aby na ten czas gotowe już uchwały tej Izby mogły przyjść na porządek dzienny Izby panów, przypuszczają w Berlinie, że ustawa kościelno-polityczna będzie już w tym czasie przysposobioną, i jak w przeszłym roku, tak i teraz najpierw Izbie panów do przyjęcia przedłożoną zostanie.

Berlińskie *Pol. Nachr* donoszą na podstawie wiadomości z Nimes, że minister Boulanger polecił przemysłowym firmom prywatnym południowej i środkowej Francji, ażeby sporządziły 75.000 bomb melinitowych. Znaczne to zamówienie reprezentuje kapitał 7,700.000 fr.

Telegraf doniósł nam o wyniku wyborów do duńskiej Izby posłów czyli t. zw. *Folkethingu.* Otóż wybory zostały rozpisane w skutek rozwiązania Izby za to, że nie chciała zgodzić się na plan ministra wojny dokończenia obwarowań Kopenhagi i reorganizacji wojska, odpowiedniego sąsiednim zbrojeniom. Rezultat wyborów dokonanych w piątek jest taki, że szeregi opozycji zeszczuplały znacznie.

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska (bez Kalczewa) przybyła dopiero wczoraj do Konstantynopola. Zwłoka nastąpiła wskutek kilkodniowego zatrzymania się deputacji w Atenach.

Wedle wiadomości nadeszłych do Wiednia, nie chce car nic słyszeć o rekonstrukcji rejencji, ponieważ konstytucja tirnowska dopuszcza ustanowienie rejencji tylko na wypadek małoletności księcia.

Anglia zachowuje sobie wolną rękę w sprawie bułgarskiej. Stanowisko jej określa korespondent londyński *Polit. Corresp.* następującemi słowy: „Rząd angielski zdecydowanym jest trzymać się co do sprawy bułgarskiej w dotychczasowej swej rezerwie. Rząd angielski uważa, że ani zachęcanie rejencji do oporu przeciw Rosji nie jest jego zadaniem, ani też znaglanie jej do aktu rezygnacji i poświęcenia samej siebie, dopóki nie będą dane gwarancje, że zaprowadzenie innego rządu, zdoła w taki sam sposób zapewnić ład i porządek w kraju, jak tego chlubnie obecna dokonała rejencja. Porcie, jako władzy zwierzchniczej, przyznaje Anglia prawo pośredniczenia, ale rejencji ma być zachowaną wolność powzięcia swych decyzyj z własnej ochoty, bez przymusu niestosownych wpływów. W zakresie takich ram gotową będzie Anglia zawsze do współdziałania w interesie pokojowego rozwoju stosunków na półwyspie Bałkańskim i do usunięcia obecnych zawikłań i trudności."

Wedle telegramu *Kurjera Warss.* sformułował ajent bułgarski Wulkowicz propozycje ugodowe rządu swojego. W liczbie tych propozycyj znajduje się także zabezpieczenie stopni oficerów bułgarskich, bez naruszania praw księcia, jako naczelnego wodza armii. Rejencja gotowa jest przyjąć do swego łona jednego stronnika Cankowa, dwóch zaś do ministerjum, skoro tylko urzędownie zawiadomioną zostanie o postawieniu takiej kandydatury na tron książęcy, którą będzie uważała za możliwą do przyjęcia.

Któż to potrafi zgodzić z żądaniami rosyjskiemi?

O księciu Aleksandrze Battenberskim donoszą, że z Genuy odjechał wraz z bratem swym Franciszkiem Józefem do Francji. Wątpimy ażeby tamtędy prowadziła droga do Egiptu lub Indyj.

Po sejmie.

V.

(Ważność kontroli w ciałach reprezentacyjnych. — Sprawozdanie komisji lustracyjnej).

Jestto cechą stosunków reprezentacyjnych, że ograniczonem trwaniem kadencji wyborczej warunkiem reelekcji, możnością wotowania ufności lub niezaufania, zabezpiecza się kontrolę i możność takiego wkraczania w tok administracji publicznej, jakiej wymaga uznana przez większość zmiana stosunków. Obok trwałości i ciągłości działania, jaką przedstawia organizacja i stałość władzy w ogóle, jest więc tym sposobem zabezpieczony żywioł ruchu, warunek postępu, zmiana na lepsze. Tam, gdzie życie parlamentarne więcej się wżyło w stosunki publiczne, jak np. w Anglii a nawet we Francji, ze zmianą parlamentarnego systemu i gabinetu odpowiedzialnego, zmieniają się nawet naczelnicy działów administracji, bo choćby w najbardziej służbistem i punktualnem działaniu machiny administracyjnej, może być nowy system tylko co do formy a nie co do ducha przestrzeganym, a tem samem udaremniane wszelkie zamierzone reformy.

Stosując te zasady do naszego autonomicznego rządu odpowiedzialnego, jakim jest Wydział krajowy, spotykamy się z pewnemi anomaliami.

Przedewszystkiem widzimy na stanowisku członków Wydziału krajowego mężów, którzy po lat kilkanaście a nawet od samego początku życia autonomicznego w Wydziale krajowym zasiadają. I jest to faktem pocieszającym że zaufanie do ich administracyjnej działalności trwa niezachwianie, i że przez kilka z rzędu kadencyj tok spraw autonomicznych spoczywa w ich rękach, a tem samem wszedł w karby stałej rutyny i wyrobił sobie pewne urzędowe tradycje.

Nie można jednak zaprzeczyć, iż w obec wytworzonej w ten sposób dożywotniej niemal instytucji radców wydziałowych, cierpi żywioł parlamentarny, żywioł ożywczej zmienności pod wpływem bujającego coraz bardziej rutynizmu. Tem ważniejszym staje się przeto obowiązek sejmu do wywierania kontroli nad czynnościami Wydziału krajowego, robienie jak najszerszego użytku z odpowiedzialności, do której Wydział krajowy w obec sejmu jest obowiązanym.

Nie mamy tu na myśli kontroli cyfrowej, i nie sądzimy, ażeby pod tym względem było wiele do zmienienia. Sejm trutynuje przedkładane sobie rachunki, komisja budżetowa bada zamknięcia rachunkowe, a sejm je przyjmuje do wiadomości i zbyt łatwo lub trudniej daje absolutorjum za cyfrowe przekroczenia. Jestto funkcja bardzo ważna, konstytucyjnie niezbędna, lecz sejm ją spełnia corocznie i nie mamy nic więcej o niej do powiedzenia.

Ale na cyfrowej kontroli nie kończy się wszystko. Równie ważną, jeśli nie ważniejszą, jest kontrola ducha, kierunku, intencji, z jaką polecenia sejmu przez Wydział krajowy bywają wykonywane. Każdy przyzna, że pomiędzy uchwałą a wykonaniem może leżeć cała przepaść różnicy poglądów, a w takim razie i ostateczny efekt, osiągnięty przez wykonawcę, może być całkiem odmienny od zamiarów legislatora. Któż to zbada? Kto to sprawdzi? Kto wie o tem?

W sejmie naszym nikt nie wie, bo nikt się tem na prawdę nie zajmuje. A przecież tam, gdzie wszelkie dyscyplinarne postępowanie jest wykluczone, gdzie nie ma żadnych wyższych instancyj administracyjnych, na którychby obowiązek kontroli spoczywał — powinna być kontrola parlamentarna braną bardzo na serjo, choćby tylko dla tego, że w niej i przez nią można podniecić działanie wykonawców, wzbudzić więcej energii, polecić więcej przezorności. Jeśli sejm dla spraw Wydziału krajowego sam tak mało okazuje interesu, to pytamy, zkąd ma się brać w samym-że Wydziale to wieczne źródło ożywcze, które ciągle krzepi, ciągle podnieca, ciągle wywołuje wysiłki woli i wytrwałości?

Do wykonywania tej kontroli ustanawia sejm corocznie komisję lustracyjną, lecz komisja ta nie spełnia swego zadania tak, jakby je w ścisłem pojęciu reprezentacyjnem spełniać powinna. Jeśli sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem bywa z natury rzeczy czysto formalistycznem — to czynności dotychczasowe komisji lustracyjnej czyniły zadość jeszcze bardziej — jeśli to podobna — tylko czczej formie. Do komisji wybierani bywają — jakby z umysłu — posłowie, którzy może najmniej z tokiem czynności władz administracyjnych są obznajomieni — idzie też za tem, że sprawozdania ich z lustracyj poszczególnych departamentów są przeważnie tylko parafrazą tego, co im urzędnicy w odnośnych departamentach powiedzą, tu i ówdzie zaprawione komplementami dla szefów.

W tegorocznem sprawozdaniu komisji lustracyjnej jest tylko sprawozdanie z I. departamentu skreślone z pewną, wyższą nad wszelkie względy powagą; lecz, że sam departament najmniej ma czynności, więc i kontrola jego nie mogła wiele objąć. Mimoto dowiadujemy się tam o pewnych zaniedbaniach i wadliwościach, które nie dobrze na tok sesji wpłynęły. I tak: obszerne projekta do ustawy budowniczej dla miast i miasteczek, oraz ustawy o stosunkach sług, rozdano posłom dopiero w połowie i tak krótkiej sesji sejmowej; poleceń sejmu jeszcze z d. 18. października 1884 i 19. grudnia r. z. co do przedłożenia projektu ustawy robotniczej i co do policji weterynarskiej, nie wykonał Wydział wcale.

A gdy i z innych departamentów rozległe operaty, jak n. p. o krajowych opłatach konsumcyjnych i o czynnościach w zakresie przemysłu domowego, także dopiero w ciągu obradującego sejmu zostały przedłożone, czuła się komisja lustracyjna obowiązaną przypomnieć sejmowi uchwałę tegoż z r. 1871, którą się już wówczas domagano, aby przedłożenia do sejmu były posłom, w miarę możności, przynajmniej na dwa tygodnie przed otwarciem sejmu rozsyłane.

Sprawozdania lustracyjne z departamentów III., IV., V. i VI. są nie wiele mówiące, miejscami panegiryczne; za to sprawozdanie z lustracji departamentu II., spisane przez posła Lasockiego, ma w sobie — obok pobieżności i przywodzenia faktów, nie będących w związku z zadaniami lustracji — pewien ton gorliwości prawdziwie obywatelskiej, i zasługujący na pochwałę zamiar wyprowadzenia czynności lustracyjnej z ram czczego formalizmu. Między spostrzeżeniami i sądami sprawozdawcy jest niejedno takie, z którem się nie godzimy, nie możemy jednakże odmówić słuszności końcowemu wnioskowi sprawozdania, który konstatuje, iż departament II. Wydziału krajowego jest przeciążony licznemi i bardzo ważnemi agendami, które przechodzą daleko możność działania jednego, nawet bardzo zdolnego i pracowitego człowieka.

Lecz, spyta kto, skąd my mamy prawo rozbierać sprawozdanie komisji lustracyjnej, kiedy sam sejm o nim nic nie wie i nie uczynił go aktem publicznym? Wprowadzone na porządek dzienny ostatniego posiedzenia, zostało z umysłu zepchnięte i nie doczekało się załatwienia. A nie jest to po raz pierwszy. Już od trzech lat nie przychodzą sprawozdania komisji lustracyjnej pod obrady sejmu. Jestto fakt, zasługujący na wielkie ubolewanie, rzuca bowiem mimowoli fałszywe światło, jakoby Wydział krajowy chciał czynności swe z pod kontroli sejmu usuwać.

Mechanika działania naszego sejmu jest w ogóle wadliwą, a to z tej przyczyny, że liczy w organizacji swej komisje zanadto ciężkie i ze zbyt wielu członków składane. Ta sama wada powtarza się w Radzie państwa. Zdaje się tym ciałom, jakoby poseł musiał koniecznie należeć do jakiejś komisji. Ztąd obciążanie komisyj zbytecznym balastem, a zatem idzie praca powolna, ociężała, nużąca, nie wydatna. Otóż zarzut ten tyczy się także komisji lustracyjnej.

Jeżeli więc grzech, popełniany od trzech lat jaskrawo pod względem pryncypalnej zasady reprezentacyjnej, ma być naprawionym, natenczas należałoby na przyszłość postarać się o inny skład

---

3

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Śmierdzę gorzałką? — zawołał — byłem tego pewnym! A! tak, płókać mi kazano. Niech się pan nie cofa. Ja na przyzwoitej trzymać się będę dystancji. To darmo, paskudnej wódki niczem w świecie się niezaprawi!

Otarł się chustą.

— Słucham — dodał Atanazy.

— Pozwoli pan — rzekł gość — iż się naprzód zaprezentuję. Jestem...

Tu zaciął się, pomyślał i jakby go kłamstwo kosztowało, prędko dodał:

— Jestem Piotr Zabużanin, sługi ojca pańskiego, Zabużanina Soroki, syn. Dosyć to powiedzieć, żeby wytłómaczyć, dla czego mnie Długowola obchodzi, i dla czego chciałem się o niej coś od pana dowiedzieć.

Atanazy zdumiony, ale niedowierzający, przerwał:

— Ja żadnego u ojca mojego Zabużanina nie pamiętam...

— Bo pana nie było na świecie, gdy ojciec mój, dawny ordynans ojca pańskiego, przybył z nim do Długowoli i tam też coś w lat parę życie zakończył.

— Nic o tem nie wiem — odparł Atanazy — i z tych czasów żadnych mu wiadomości o Długowoli nie będę mógł dostarczyć...

— Ojciec pański umarł! — westchnął przybyły Zabużanin. — Zmarło mu się, zmarło! I... przepraszam pana, nie zostawił testamentu?

To zapytanie o ojca jego razem z podobieństwem rysów, które wczoraj go uderzyło, nadzwyczaj przykro, dotkliwie dało się czuć p. Atanazemu.

Wiedział o ojcu swym, że sławiony z męztwa, kochany przez wojaków, uwielbiany po powrocie do kraju przez współobywateli, w młodości wiódł życie bardzo burzliwe, o którem chodziły najnieprawdopodobniejsze opowiadania. Atanazy szanował wielce pamięć ojca, i wszystko, co cień jakiś na nią rzucić mogło, niezmiernie go bolało. Nie dziw też, że pytanie o testament ojcowski wzburzyło go i niemal rozgniewało. Niecierpliwie odparł na pytanie:

— Cóż waćpana może obchodzić testament ojca mojego?

Gdy to mówił, Zabużanin pochylony oczekiwał odpowiedzi z natężoną ciekawością, a odebrawszy tak ostrą, wyprostował się, rzucając na pana Atanazego wejrzenie, w którem zabłysnął tłumiony gniew.

Gwałtowniejszy cokolwiek ruch w tejże chwili z kieszeni czy z ręki wyrzucił na ziemię stary, wymodlony, powiązany sznurkami różaniec.

Zabużanin pochylił się żywo, podniósł go ostrożnie, zbliżył do ust, pocałował i prędko ukrył w bocznej kieszeni surduta.

Zajęty tą czynnością, do której musiał przywiązywać wagę, gość nie miał czasu natychmiast odpowiedzieć Atanazemu, który się niecierpliwił, lękając, aby kto z nadchodzących nie zastał u niego tej karykatury, która na nieszczęście tak jego twarz i postawę przypominała, iż do najdziwaczniejszych komentarzów mogła się stać pobudką.

— Co waćpana obchodzić może testament mojego ojca? — powtórzył Atanazy.

— A czemużby syn oficjalisty ojca pańskiego, który dla sług swych był bardzo dobrym panem i nie zapominał o nich — rzekł powoli Zabużanin — nie miał się interesować ostatnią jego wolą?

— Ale ojciec mój nie zostawił żadnego testamentu — odparł nadąsany p. Atanazy, spoglądając z widoczną niechęcią na natręta.

— Żadnego testamentu? — powtórzył napół sam do siebie Zabużanin, — żadnego testamentu!!

Nie zdawał się śpieszyć z dokończeniem rozmowy tej gość, a gospodarz się nią do najwyższego stopnia czuł podrażnionym. Co chwila, mógł się spodziewać nadejścia którego z przyjaciół, drużbów albo pana młodego, a nie życzył sobie, aby tu kto z nim zastał Zabużanina. Postanowił więc urwać tę niepotrzebną indagację, która go oburzała.

— Łatwo mi się domyśleć — rzekł — że, jako syn oficjalisty ojca mojego, możesz pan odemnie — żądać pomocy i spodziewałeś się jej może w testamencie. Mów więc waćpan, a żywo, czego chcesz?

Odpowiedź, którą miał dać Zabużanin, wstrzymała i opóźniła czkawka, którą słysząc, Atanazy się zżymnął. Spojrzenie na niego zwiększyło jeszcze rozdrażnienie, bo rysy twarzy tego pokornego wczoraj człowieka, dziś może pod wpływem tej wódki, której woń wniósł z sobą, nabrały energji, a straciły wyraz uniżoności. Można się go było ulęknąć. Prostował się dumnie, podniósł głowę, wydął usta, a że każdy ruch fizjognomii nadzwyczaj przypominał Atanazego, każdy giest zdawał się z niego wynaśladowanym, młodzieniec niemal przywiedzionym był do rozpaczy.

— Ja tego chcę, o co pana pytałem — odparł Zabużanin — wiadomości o ojcu i jego ostatniej woli, którą miał i powinien był zostawić.

— Jakto powinien? — ofuknął groźnie Atanazy.

— Powinien był, powinien — powtórzył przybyły, bynajmniej tonem tym nieustraszony. — Zapewne mu nagły zgon nie dozwolił tego dopełnić?

Zapytanie to nowe — w tonie jakimś ponfałym — do najwyższego stopnia podnieciło zwykle łagodnego i spokojnego p. Atanazego.

— Proszę mówić krótko i jasno — zawołał. — Wszystko, co mi pan powiedziałeś do tej pory, wygląda na jakąś zagadkę czy mistyfikację!

— Krótko i jasno nie zawsze mówić można — rzekł powoli Zabużanin. — Widzisz pan sam, że masz do czynienia z człowiekiem, ciężko wypróbowanym od losu, powinieneś być dla niego wyrozumialszym.

To mówiąc, westchnął.

Atanazemu ta nauka, udzielona przez nędzarza, musiała być bardzo przykra, gdyż rzucił się, jakby, nie mówiąc nic, myślał odchodzić. Po namyśle jednak krótkim zatrzymał się.

— Jestem dziś zajęty — rzekł — nie rozumiem, co pana mogło sprowadzić do mnie; powtarzam mu, że czasu nie mam.

— Ale ja też czasu nie mam, bo kilka mszy świętych na różne intencje wysłuchać muszę i jestem obowiązany...

Nie dano mu dokończyć, gdyż drzwi się otworzyły szeroko i zamaszyście, i w kapeluszu na głowie wszedł, od progu śpiewając jakąś arję włoską, jeden z towarzyszów-drużbów.

Atanazy ledwie miał czas dać znak Zabużaninowi, aby odszedł, na co on, innym znakiem porozumienia odpowiedziawszy, zawrócił się ku drzwiom poważnie i powoli. Figura ta nie mogła na nieszczęście ujść oczu ciekawego młodzieńca, który właśnie wchodził; — obrócił się aż, patrząc za nim.

Zaledwie się za Zabużaninem drzwi zamknęły, gdy drużba, śmiejąc się, dodał:

— Oryginał jakiś! dalibóg ten Kraków wszystkich połamanych, pokaleczonych na ciele i umyśle, jakby do muzeum narodowego zbiera. Cóż to za figura?

— A! nie wiem! natrętny żebrak — odezwał się Atanazy.

Kelner, który sprzątał, posłyszawszy te słowa, uśmiechnął się i wtrącił:

— To nie jest żebrak, proszę jaśnie pana.

— A cóż to za jeden? — zapytał Atanazy.

— Ja tam nie wiem — ciągnął dalej sługa — chodzi ciągle po kościołach i po duchownych; podobno powrócił z pielgrzymki.

Nie chcąc przedłużać tych objaśnień, Atanazy zręcznie zagadnął towarzysza o bukiety, które on miał zamówić, i wyciągnął go do swego sypialnego pokoju.

Zabużanin zniknął, ale niepokój, który po sobie pozostawił w sercu Atanazego, prześladował go podczas całego wesela i zatruł mu te uroczyste, z pańską wspaniałością odbyte gody.

Niewiedzieć dlaczego, zdawało mu się, że wszędzie widzi chodzącego za sobą z uśmiechem Mefistofela, z różańcem w ręku — swojego Sozyę w karykaturze; zdawało mu się, że to dziwaczne podobieństwo do niego na śmieszność go narażało, że go palcem wytykano. Kilka razy w czasie obrzędu weselnego drgnął, jakby czując zbliżanie się prześladowcy. Ale ani tego dnia, ani następnych kilka wcale już się nie spotkał z Zabużaninem.

Zaraz po weselu państwo młodzi mieli wyjechać nad jezioro Como i tam przeżyć miesiąc miodowy. Towarzystwo też, zebrane w Krakowie, miało się natychmiast rozstrychnąć na wsze strony świata. Atanazy miał powrócić do Długowoli, gdzie na niego czekali zaproszeni na wielkie polowanie goście. Sądził, że tym sposobem uniknie może spotkania z tą niepokojącą go, zagadkową figurą, ale nim się wybrał, rano w dzień odjazdu zobaczył stojącego u progu Zabużanina.

Tym razem pospieszył ku niemu z zapytaniem:

— Rozwiążże mi waćpan raz tę zagadkę... czego chcesz odemnie? dlaczego mnie prześladujesz?...

(C. d. n.).

komisji lustracyjnej, o odpowiednie rozszerzenie jej zakresu działania, a nareszcie o to, ażeby sprawozdania jej były przez sejm roztrząsane.

Już mamy dość tej anomalii, iż w skład sejmu wchodzą posłowie, którzy stojąc pod kontrolą Wydziału i od niego zawiśli, jak np. pp. Piłat, Merunowicz, Langie i inni, i tak są w wykonywaniu kontroli nad Wydziałem krępowani. Niechże więc inni nie ściągają na siebie podejrzenia, iż się od obowiązku kontroli usuwają i nie chcą być nieuprzejmi, bo sypie się w niwecz najważniejsza zasada reprezentacyjna i niemal na wywrót kształtuje się stosunek sejmu do Wydziału.

Dwa lata trwa jeszcze bieżący perjod sejmowy; nie powinno być przeto obojętnem gruntowne zbadanie, czy i o ile istnieje nietylko formalistyczna, lecz duchowa, programowa łączność między sejmem a jego Wydziałem, ażeby uzyskać podstawy do obdarzenia dalszem zaufaniem obecnych członków Wydziału, lub im go odmówić, gdy sprawa wyboru nowego Wydziału stanie na porządku dziennym.

Na tym praktycznym punkcie polityki krajowej zamykamy nasze uwagi o tegorocznym sejmie.

Usiłowania kolonizacyjne

w Poznańskiem i Prusach zachodnich.

Komisja kolonizacyjna, w myśl §. 11. ustawy kolonizacyjnej, przedłożyła sejmowi pruskiemu memorjał o dotychczasowych czynnościach komisji. Z tego ciekawego dokumentu podajemy za pismami poznańskiemi następujące daty:

Komisja ukonstytuowała się 24. sierpnia rz. i odbyła cztery posiedzenia. Do końca z. r. ofiarowano komisji około 140 większych posiadłości.

Komisja nabyła: 1) jeden klucz pański z 8 folwarkami; 2) 16 dóbr rycerskich z folwarkami i przyłączonemi do nich gospodarstwami chłopskiemi; 3) trzy chłopskie gospodarstwa z budynkami, inwentarzem i sprzętem.

Aż do końca roku 1886 kupiono w ogóle 11.730 hektarów większej własności za 6,672 900 marek i 110 hektarów chłopskiej roli za 88 845 marek. Razem 11.840 hekt. czyli 47.360 morgów pruskich za 6 761.745 marek.

Do komisji zgłosiło się 828 osób, pragnących nabyć ziemie w kawałkach po 50 hektarów i wyżej; z tych 333 osób wykazało się kapitałem około 2.900.000 marek. Obcokrajowców zgłosiło się 49 z majątkiem 288.000 m Razem przeto 877 osób i to z Niemiec, Rosji, Austrji a nawet z Ameryki.

Służby swoje, jako zarządcy nabytych majątków, oraz do wszelkiej innej czynności, ofiarowało bardzo wiele osób. Z tych zapisano osób 341, z których 68 należy do stanu dawniejszych właścicieli i dzierżawców dóbr, 177 urzędników gospodarczych, 96 z różnych innych zawodów.

Dalszy raport komisji kolonizacyjnej dotyczy ogólnych zasad, któremi się komisja w traktowaniu sprawy kierować zamierza.

Nabywane będą głównie dobra w okolicach co do narodowości mięszanych, co jednakże bynajmniej nie wyklucza nabywania ziemi w okolicach przeważnie polskich lub niemieckich, jeśli kupno okaże się korzystnem, jeśli chodzić będzie o szczególne i osobne interesa niemieckie.

Co do tymczasowego zarządu nabytych posiadłości, komisja trzyma się zasady: byle tanio, bo i tak trzeba będzie dokładać. Zabezpieczać od gradobicia komisja nie będzie, — natomiast budynki będą zabezpieczone od ognia. Najlepiej byłoby grunta te puszczać w dzierżawę, ale niestety wielki jest brak dzierżawców, którzyby na czas krótki taką dzierżawę przyjąć chcieli.

Nowe osady będą co do wyznania podzielone, aby w jednej i tej samej gminie nie było podwójnych kosztów.

Rząd zamierza zostawić osadnikom wolność stawiania budynków mieszkalnych i gospodarczych na własny koszt, przyczem im będzie pomagał tanią dostawą cegły i drzewa, albo też będzie dla nich sam budować. Najchętniej urządzać będzie komisja gospodarstwa sprzężajne, oraz małe sadyby dla robotników, którzy w lasach, kamieniołomach, zakładach przemysłowych i fabrykach znaleść będą mogli zarobek.

Co się tyczy kosztów — to wątpimy, aby nowi nabywcy, którzy mogą grunta nabywać na własność, dalej jako gospodarstwo rentowe, lub też brać je w dzierżawę, będą bardzo zbudowani propozycjami komisji.

Komisja żąda 3% od wyłożonego kapitału na ziemię i na budowę oraz rozdzielenia na poszczególne gospodarstwa wartości ziemi, oddanej na użytek szkoły i kościoła. Gospodarstwo złożone z 50 hektarów kosztowałoby

1) 50 hektarów × 568 m.		28.400
2) budynki		15.600
3) ciężary gminne		2 000
		46.000

od tego trzy procent 1.380 m. czyli blisko 7 marek dzierżawy z morgi. Gdy się do tego, po trzech latach swobody, przyłączy w czwartym roku śruba podatkowa, wtedy los takiego dzierżawcy lub nabywcy nie będzie wcale godny zazdrości.

Komisja kolonizacyjna nie bardzo różowo spogląda w przyszłość — i to z rozmaitych przyczyn i względów. Nie budzi w niej zaufania dotychczasowe doświadczenie, jakie zrobiono z kolonizacją w W. księstwie Poznańskiem. Usiłowania Flottwella spełzły na niczem, wydano wiele pieniędzy, a dziś z owych kolonij nie masz ani śladu. I dzisiaj obawia się komisja, że osadnicy nabywszy w łatwy sposób własność, mogą ją również łatwo pozbyć, a co najgorsza, oddać w ręce polskie.

W tym celu komisja wypracuje dla nabywców stałe normy i zobowiązania, które nie pozwolą rozpraszać dzieła z takim trudem i mozołem rozpoczętego.

Komisja widzi ze zgłoszeń, jakie jej dotąd kandydaci do nowych sadyb nadesłali, że pomiędzy nimi znajduje się wiele wykolejonych egzystencyj, które wcale nie dają rękojmi, iż się do celów kolonizacyjnych nadawać będą. Są tacy, którzy np. żądają natychmiastowego zaspokojenia swych żądań, w przeciwnym razie grożą wywędrowaniem za morze.

Zdaniem komisji najlepiej kwalifikować się będą do osadnictwa ludzie wyrośli na roli i do pracy rolniczej przyzwyczajeni; nadto i rzemieślnicy, mogący obok swego procederu obrabiać kawał roli, będą przez komisję uwzględnieni. Natomiast nie mogą się w wielu razach spodziewać uwzględnienia zrujnowani więksi właściciele, dzierżawcy, inspektorzy i rządcy wielkich posiadłości, którzy się licznie zgłaszają, jeśli kapitały ich lub szczególne zdolności nie będą ich żądań popierały.

Pod względem parcelacji gruntów nie zrobiono dotąd prawie nic. Na pierwszą stację doświadczalną wybrano dwie wsie zachodnio-pruskie: Dolnik i Paruszkę, gdzie upatrzywszy sobie potrzebną liczbę osadników, wyrozumiawszy ich życzenia i poznawszy ich zasoby, zajęto się pomiarem, taksowaniem gruntów i budynków, i gdzie rzeczy doszły tak daleko, iż z wiosną nowi koloniści będą mogli przystępować do dzieła. Komisja spodziewa się osiągnąć tam najmniej 3 prct. od kapitału wyłożonego na zakupno ziemi.

Dla pastora i nauczyciela przeznaczono znaczne obszary roli, których koszta rozdzielono na poszczególne parcele i obciążono niemi wartość tychże gruntów; utrzymanie dróg, studni publicznych, grobli, rowów itd., spada naturalnie na kolonistów i powiększa ich ciężary.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. lutego.

* **Zgromadzenie** wyborców miasta Lwowa odbędzie się dziś w sali ratuszowej. Początek z uderzeniem godz. 7. wieczorem. Posłowie Romanowicz i Goldman zdadzą sprawę ze swych czynności sejmowych.

* **Wydział krajowy** nadał 8 wsparć dożywotnich z fundacji ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczonych dla wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji, polskiej lub ruskiej narodowości: 1. Anieli Marji dw. im. Bendkowskiej, 2. Franciszce Gełowej, 3. Korneli Janickiej, 4. Barbarze Filipinie dw. im. Malcowej, 5. Jadwidze Mąsiewiczowej, 6. Katarzynie Siekierzyńskiej, 7. Emilii Sikorskiej, 8. Marji Wencek.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Dziubka, rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Szalowej i nauczyciela Ignacego Spirydowicza w Maryampolu, rzeczywistym nauczycielem kierującym trzyklasowej szkoły etatowej w Maryampolu.

* **P. Simonowicz**, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, bawi w naszem mieście od wczoraj w sprawach prywatnych i wraca do Wiednia we czwartek. Posadę obejmuje dopiero 15. marca b. r. W tych dniach zamianowanym zostanie wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie baron Kanne, a jego stanowisko jako referenta dla Galicji w ministerstwie sprawiedliwości obejmie radca sądu wyższego p. Bocheński. Wszelkie inne kombinacje co do objęcia stanowiska jeneralnego prokuratora we Wiedniu po p. Simonowiczu są przedwczesne.

* **Kombinacje.** *N. Reforma* donosi: „W miejsce zatrudnionego w ministerstwie dla Galicji radcy sekcyjnego p. Włodzimierza Łosia, mianowanego radcą namiestnictwa we Lwowie z tytułem i charakterem radcy dworu, wstąpi p. Kazimierz Chłędowski, dotychczas sekretarz ministerjalny również w ministerstwie dla Galicji, a na miejsce p. Chłędowskiego powołany będzie poseł p. Roman Szymanowski, komisarz powiatowy, który dawniej piastował urząd w Bośni."

* **P. Stanisław Przyborowski,** literat z Warszawy, mieć będzie w piątek 4. b. m. w sali ratuszowej odczyt o „ostatniem dwudziestuleciu literatury polskiej."

* **Wykład habilitacyjny** p. Michała Kowalczuka odbędzie się we czwartek, dnia 3. lutego r. b., o godz. 12. w południe w VIII. sali wykładowej na I. piętrze tutejszej szkoły politechnicznej.

Prelegent wykładać będzie „O głównych podstawach stylu starochrześciańskiego w architekturze".

* **Z karnawału**. Dziś bal prawników. — W sobotę 5. b. m. wieczorek maskowy w „Gwieździe."

* **Rada wyznaniowa** lwowskiej gminy żydowskiej, na wniosek dr. Goldmana, uchwaliła onegdaj, nie wybierać na rok bieżący prezesa zboru, ażeby w ten sposób dać wyraz żalu po śmierci dotychczasowego prezesa, bł. p. Filipa Zukra.

* **Z Izby handlowyj i przemysłowej.** Na wczorajszem posiedzeniu wybrano wiceprezydentem p. Karola Kiselkę, prowizorycznym prezydentem p. Maksa Epsteina, rewidentem kasy p. Emanuela Galla.

Do komisji bankowej wybrani zostali pp. Baczewski, Gołąb, Gubrynowicz, Michalski, Niemczynowski, Piepes, Schayer, Simon, Sokal.

* **Czytelnia akademicka** obchodziła wczoraj rocznicę powstania styczniowego wieczorkiem, na który zebrała się bardzo licznie młodzież akademicka. W przemówieniu wstępnem akademik Czuczyński skreślił dzieje powstania styczniowego, poczem nastąpiły deklamacje i produkcje muzykalne — które wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Wieczorek urządzony został staraniem „Kółka muzycznego", które zamyśla częściej urządzać takie wieczorki i zachęcić w ten sposób akademików do licznego zapisywania się i uczęszczania do czytelni, która w ostatnich czasach dawała mało znaków życia i dla tego też zagrożoną była jej egzystencja. Wydział czytelni starać się musi o rozbudzenie życia w czytelni akademickiej, która powinna być ogniskiem młodzieży, a niedawne to jeszcze czasy, kiedy wszystko, co młodzież akademicką obchodziło, koncentrowało się w czytelni. Gdy ustanie apatja, gdy młodzież garnąć się znowu będzie do czytelni, wówczas zbyteczne będą rozpaczliwe petycje o wsparcia i subwencje, które tylko sztucznie i na czas krótki utrzymać potrafią czytelnię, gdyż istnieć ona może tylko własnemi siłami.

* **Na bank ratunkowy**. Młodzież akademicka Uniwersytetu Jagiellońskiego, chcąc czynem stwierdzić dążenia swe i prace, pragnie wziąć udział w uroczystości otwarcia *„Collegii novi"*, uważając chwilę tę za najodpowiedniejszą do złożenia dowodu, jak drogą jest jej uroczystość, która żywo stawia w pamięci całej Polski pięciowiekowe zasługi *Almae matris*, i pozwala dzisiejszej młodzieży być dumną, że jej wolno przez to uczczenie nawiązać nić tradycji pomiędzy wspomnieniem dawnych uczniów tej Wszechnicy i uczuciami, które ich następców ożywiają. Za najodpowiedniejszy sposób okazania swej czci dla tej tradycji i dla tych wspomnień, uznała młodzież wydanie „Pamiętnika uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego", któryby świadczył o ustawicznej pracy, pod kierunkiem profesorów i przewodników prowadzonej, i był dowodem, że dzisiejsi słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie ciężkich dla ojczyzny klęsk i doświadczeń, ożywieni są najgorętszem uczuciem służenia sprawie ojczystej wytrwałą i sumienną pracą. „Pamiętnik uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego", pomieściwszy rozprawy naukowe specjalne, popularne i utwory belletrystyczne słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, nigdzie dotąd nie publikowane i opracowane bądź samodzielnie, bądź pod kierunkiem profesorów, przedstawi obraz nie zupełny może, lecz zawsze wierny, usiłowań i dążeń podejmowanych przez młodzież akademicką we wszystkich niemal zakresach nauki ścisłej i jej popularyzacji, jak niemniej przedstawi objawy twórczości poetyckiej i belletrystycznej.

Cena egzemplarza w przedpłacie wynosi 5 zł., po wyjściu pamiętnika cena ta znacznie podwyższoną zostanie. Dochód czysty przeznaczył komitet redakcyjny na „bratnią ofiarę" ewentualnie „Bank ziemski" w Poznaniu. Przedpłatę wraz z kuponem upraszamy nadsyłać na ręce Leopolda Jaworskiego, Kraków, ulica Wiślna, nr. 7. Wszelkich żądanych informacyj udzieli przewodniczący redakcji, Stanisław Jankowski, ul. Sławkowska, nr. 9.

* **Towarzystwa politechnicznego** walne zgromadzenie nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu. Za dwa tygodnie odbędzie się ponowne zgromadzenie, na którem jakakolwiek liczba zebranych będzie miała prawo decyzji.

* **Żałobne nabożeństwo** odbyło się dziś w wołoskiej cerkwi za duszę ś. p. Włodzimierza Barwińskiego, byłego redaktora *Diła*.

* **Z galic. Towarzystwa aptekarskiego.** Na walnem zgromadzeniu odbytem onegdaj we Lwowie, wybrany został prezesem ponownie p. Zygmunt Rucker, wiceprezesem p. Wiewiórski. Do wydziału weszli pp. Gruszczyński, Jabłonowski, Jęcewicz, Landau, Łazowski, Pedgórski i Rein.

Na odnawiany już od kilku lat konkurs na napisanie podręcznika dla uczniów farmacji, mimo wysokiej nagrody (1400), nie zgłoszono i w tym roku żadnej pracy. Towarzystwo uchwaliło zatem przedłużenie terminu konkursowego.

* **Towarz. wzajemnej pomocy diaków** ma być założone pod protektoratem ks. metropolity Sembratowicza.

* **Wielką niespodziankę** mamy do zawdzięczenia p. Markowi. Znakomity muzyk p. Bülow podczas obiadu, urządzonego onegdaj na jego przyjęcie u pp. Marków był w bardzo dobrym humorze i opowiadał wiele o swojej małżonce, Polce, którą poślubił przed trzema laty. Małżonka jego pochodzi z Tarnowa i była jedną z pierwszorzędnych artystek słynnego Towarzystwa Meiningeńskiego. Obecnie nie należy już więcej do składu tego teatru, poświęca się wyłącznie swej rodzinie, i mieszka stale w Meiningen, gdzie święciła przez długi czas wielkie tryumfy. Otóż w pogadance zapytał p. Marek, czyby pani Bülow nie mogła wystąpić na scenie w języku ojczystym. Bülow odpowiedział na to, że żona jego włada jeszcze zawsze znakomicie językiem polskim i że bardzo chętnie wystąpi na scenie lwowskiej, jednakże tylko na cel dobroczynny. Propozycja przyjętą została z zapałem, a Bülow uroczyście przyrzekł, że w najbliższym czasie zjedzie do Lwowa z żoną i da kilka przedstawień na tutejszej scenie. Pani Bülow odtworzy kilka kreacyj klasycznych, a pierwszym razem wystąpi w „Marji Stuart". Oprócz tego Bülow na cele dobroczynne urządzi kilka koncertów w teatrze, i dyrygować będzie orkiestrą teatralną naturalnie wzmocnioną.

P. Niewiadomski, który nawiasem mówiąc, wrócił już z wycieczki do Warszawy i Wiednia, przygotować kazał dla pani Bülow role, które jej niebawem wysłane zostaną do Meiningen.

Dobroczynne instytucje lwowskie mogą już liczyć na dochód kilku tysięcy guldenów, które będą miały do zawdzięczenia inicjatywie p. Marka i ofiarności pp. Bülow.

* **Podziękowanie**. Dnia 28. stycznia b. r. odbył się staraniem pana Ludwika Marka, dyrektora szkoły muzycznej w sali ratuszowej koncert muzykalno-deklamacyjny na rzecz ochronek miejskich dla małych dzieci. Ogólny dochód z koncertu wynosił 93 zł. 50 ct. a po strąceniu wydatków w sumie 37 zł. 50 ct. przekazany został czysty dochód w kwocie 56 zł. na cel powyżej wskazany. Prezydent miasta spełniając miły obowiązek składa szczere podziękowanie p. Ludwikowi Markowi za trudy łożone około urządzenia koncertu, niemniej paniom Marji Stengel, H. Patkiewicz i W. Likendorf, tudzież pp Władysławowi Woleńskiemu i M. Tybergowi za łaskawy współudział w pomienionym koncercie.

* **Błyskawiczny pośpiech.** Jeden z abonentów *Szkoły* w ten sposób usprawiedliwia zwłokę w odnowieniu prenumeraty: „Zostałem mianowany tymczasowym nauczycielem z d. 1. września z. r. Na asygnowanie płacy czekałem cztery miesiące; wreszcie odniosłem się do Rady szkol. okręg., która mi odpowiedziała, że pensja moja została asygnowana jeszcze w sierpniu. Jadę więc do odnośnego urzędu podatkowego w nadziei, że podejmę płacę za pięć miesięcy; lecz dowiaduję się tamże, że mi jej nie wypłacą, bo asygnata jeszcze nie nadeszła. Wydałem tylko niepotrzebnie 2 zł. na podróż i czekam na płacę szósty miesiąc". *Szkoła* dodaje: „Zaiste wierzyć się nie chce, aby coś podobnego było możliwem. Jest to najlepszy sposób popchnięcia biednego nauczyciela w lichwiarskie długi, bo wszakże żyć z czegoś potrzeba.

Wartoby się postarać, aby podobne rażące nieprawidłowości dochodziły w właściwej drodze do wiadomości władz kompotentnych".

* **Kradzieże**. Panu Antoniemu Werschler z Brzeżan ukradziono w hotelu narodowym we Lwowie futro i inne suknie. Kradzież tę popełnił prawdopodobnie któryś z domowników.

Do handlu p. Schulca w Kołomyi zakradł się onegdaj w nocy złodziej, który zrabował podręczną kasę, oraz złote i srebrne biżuterje, wartości około 2000 zł. Złoczyńcę ujęto.

* **Dyrekcję filii banku hipotecznego** w Czerniowcach objęli pp. Mokrzycki i Leopold, ponieważ dotychczasowy dyrektor p. Popper dostał dymisję. Cieszy nas to, że dyrekcja banku hipotecznego zdecydowała się nareszcie na ten krok. P. Popper dyrektor instytucji krajowej, należał w Radzie państwa do obozu centralistów, wrogiego Polakom, a zresztą przez 8 miesięcy bawił na posiedzeniach Izby poselskiej we Wiedniu i był tylko malowanym dyrektorem. Obecnie odmówiła dyrekcja p. Popperowi żądanego urlopu, zagroziwszy mu w razie wyjazdu dymisją, co też nastąpiło ku ogólnemu zadowoleniu urzędników i klienteli banku.

* **Choleryczne futra.** Obawa przed zawleczeniem cholery z Węgier do Galicji stała się jeszcze teraz powodem niezwykłego całopalenia w Śniatynie. Kuśnierz węgierski Jakób Ungar wyprawił z Węgier do Śniatyna znaczną ilość kożuchów baranich, po części już używanych. Wiadomość o przesyłce z Węgier wywołała taką panikę w miasteczku, że władze gminne, za poradą fizyka powiatowego nie pozwoliły na rozpakowanie przesyłki, jeno zarządziły natychmiastowe spalenie na dworcu kolei wszystkich kożuchów. Mieszkańcy Śniatyna bardzo byli zadowoleni z tego faktu (chociaż w Węgrzech zapomniano już o cholerze) — jeno nie był zadowolonym właściciel-nadawca, który też obecnie wytoczył gminie proces o bezpodstawną hekatombę jego kożuchów.

† **Benjamin Iljuc,** archimandryta obrządku wschodniego, em. profesor gimnazjalny, zmarł na Bukowinie w 82 r. życia.

* **Na międzynarodowej wystawie** dla środków wyżywienia i sztuki kucharskiej w Lipsku, medal bronzowy, otrzymał p. Zygmunt Rucker ze Lwowa, za wyrób ekstraktów zupowych.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze SW było wczoraj niebo przeważnie zamglone, wieczorem wypogodziło się a dziś rano było prawie czyste. Opad z mgły był wcale nieznaczny. Średnia temperatura doby była + 1.3° C., najwyższa + 2.2° C., najniższa wczoraj przed 9. wieczorem — 2.0° C.,

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 770 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w północnej Szwecji i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 780 — 775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 1. lutego. Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura dnia około 0° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak mierne wilgotne, pogodnie, rano mgła możliwa.

W pierwszej połowie lutego będziemy mieli w w pierwszym tygodniu prawdopodobnie dnie przeważnie pogodne przy temperaturze odpowiadającej średniej lutego około — 2.0° C., opady śniegu nieznaczne, dopiero w drugim tygodniu spodziewać się należy znaczniejszych opadów.

W wczorajszem doniesieniu o planetach, które w miesiącu lutym wolnem okiem spostrzegać można, zaszła pomyłka i ma być jak następuje: Z planet wolnem okiem spostrzegać możemy: Saturna, który pozostaje w konstelacji Bliźniąt, Venerę jako wieczorną gwiazdę wnet po zachodzie słońca, na południowo-zachodniem niebie i Jowisza, który wschodzi koło północy w konstelacji Panny.

* **Jutro** d. 2. lutego: NMP. Gromnicznej; św. Maksyma. — We czwartek d. 3. b. m.: św. Błażeja b.; — św. Tymofteja.

— **Z Bóbrki** donoszą nam, że 30. stycznia żegnano tam bardzo uroczyście starostę p. Antoniego Lewickiego, który w tym samym charakterze przeniesiony został do Starego Miasta. Na bankiecie reprezentowany był cały powiat, marszałek z członkami wydziału Rady powiatowej, poseł ziemi bobreckiej p. Seweryn Henzel, niezwyczajnie licznie zebrane duchowieństwo obydwóch obrządków z swym dziekanem i prałatem ks. Hrehorowiczem z Horodysławiec, reprezentacja miasta Bóbrki z swym burmistrzem, całe prawie sądownictwo, szlachta okoliczna etc. Z licznie wnoszonych toastów mógł się p. Lewicki przekonać jaką ogólną cześć sobie zjednał przez swe taktowne, bezstronne i przyjacielskie postępowanie tak w urzędzie jak i po za urzędem.

— **Groby królowej Jadwigi i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego.** W restauracji katedry wawelskiej budowniczy p. Odrzywolski posuwa ustawicznie naprzód badania co do budowy kościoła. Nieodzowną okazała się potrzeba przekonania się, czy pod prezbiterjum nie znajduje się osobna krypta. Gdy usunięto tafle posadzki przed wielkim ołtarzem od strony Ewangelii ukazał się ukośny otwór, a w dalszem badaniu grób. Zawiadomiono ks. biskupa krakowskiego, obecni zaś ks. podkustoszy Polkowski, pp.: Jan Matejko, Konstanty hr. Przezdziecki, profesorowie Wł. Łuszczkiewicz i M. Sokołowski, oraz ks. Michałek zajrzeli przez szparę i przy świetle stoczka ujrzeli drewnianą skrzynię z uchylonem wiekiem. Ks. kan. Polkowski odmówił głośno wspólną modlitwę. Matejko z p. Odrzywolskim zstąpili przez szczelinę do grobu w celu bliższego zbadania jego budowy, jakoteż przyjrzenia się odkrytej trumnie. Leżała w niej postać okryta osłoną z materji zbutwiałej, jak ślady wskazywały czerwonej barwy, czaszka odsłonięta bez śladu korony, nie spostrzeżono żadnych przedmiotów z kruszcu lub jakichkolwiek kosztowności. Jedynie leżały szczątki drewnianego, lekko pozłacanego berła i jabłka. Wezwany p. Kopernicki czynił spostrzeże-

6

„POTOP"

Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

Szwed wkroczył najpierw do Wielkopolski, i tu wojewoda Opaliński zwołał pospolite ruszenie dla obrony granic. Ściągnęło leniwie i obozowało niesfornie. Byli pośród tego roju szlachty polskiej ludzie znani i wprawni w kunszcie rycerskim, ale nie byli to dygnitarze i magnaci, i nie mieli przeto owej powagi, przed którą się jedynie zwykła chylić szlachecka demokracja polska. Magnat i dygnitarz byłby mógł te tłumy ująć, i poprowadzić do zwycięztwa. Byłby to niezawodnie uczynił Jeremi Wiśniowiecki, i to zadanie padło teraz w udziale wysoce wykształconemu poecie i statyście Krzysztofowi Opalińskiemu.

Przybył — z uniesieniem witała go szlachta, obchodziła się z nim mile, a on dał folgę swojej krytycznej swadzie. Od dawna wszystko gromił w Rzeczypospolitej. Z niekłamanem oburzeniem zaglądał w ropiące rany potężnego jeszcze państwa, a po tem wszystkiem piórem wskazywał te rany. Nieporównany satyryk wysmagał nielitościwie prywatę, niesforność, ambicję i przekupność polityków polskich, i czuł, że mu pięknie było z tem, kiedy wady narodowe smagał. Przyzwyczajony do pozy oburzonego stoika, oburzał się teraz najwięcej na króla, odkąd ciągłe nieszczęścia waliły w ojczyznę, i odkąd minęła rąk Opalińskiego pieczęć, którą on jeden tylko mógł godnie piastować po Ossolińskim. W polityce często nie łatwo odróżnić uzasadnioną ambicję od prywaty, a kto bujną wyobraźnię łączy z nałogiem krytycznym, tego ambicja snadnie pchnie do tego, że potępiając mniejsze bliźnich przywiny, sam w większe popadnie. I to się zdarzyło Opalińskiemu w Ujściu pośród pospolitego ruszenia w obliczu nieprzyjaciela. Pięknie deklamował i potrząsał brodą, a wreszcie dopatrzył tego, że dobrem ojczyzny przedewszystkiem dobro jej synów, i na mocy dogodnego frazesu, dbały o wczasy i majątki szlacheckie i o własne zaszczyty, odstąpił Wielkopolskę Szwedom. Gdy się pospolite ruszenie o tem dowiedziało, oburzyło się zrazu; serce mu się ścisnęło, i zaprotestowało. Ale pomyślała szlachta posesjonaci, że warcholstwem krzyżować rachuby poważnych statystów i senatorów bardziej rzeczy świadomych, i że roztropna miłość ojczyzny każe kraju chronić przed spustoszeniem wojennem. Zawołała tedy szlachta *Vivat Carolus Gustavus Rex* i rozjechała się do domu, przekonana, że dała dowód rozwagi i politycznej dojrzałości.

Było jednak tam pośród pospolitego ruszenia coś ludzi, którym cały rozum stanu Opalińskiego nie mógł trafić do przekonania. Pomiędzy nimi był p. Stanisław Skrzetuski, krewny p. Jana. Wiedział, że nie jest dość możnym, aby przeszkodzić złemu, i aby samemu stanąć na czele narodu, ale postanowił poszukać wodza, któryby go mniej politycznie, a bardziej poprostu poprowadził w bój za prawowitego króla, całość Rzeczypospolitej i to wszystko, co bywało prawym Polakom droższe nad życie. Ale najpierw ruszył na Podlasie, do p. Jana Skrzetuskiego, aby u sławnego rycerza zasięgnąć rady. Pojechał tedy nad Niemen i tu zastał państwa Skrzetuskich używających spokoju wiejskiego pośród drobnych dzieci. Obok nich sławny p. Zagłoba odgrywał rolę ojca i dziadka i przechwalał się dawnemi przewagami. Wieść o wojnie i zdradzie wpadła w dom cnotliwy, jakby bomba straszliwa. Natychmiast postanowili mężowie ruszyć w pole na usługi ojczyzny, a żonę Skrzetuskiego i dzieci odwieść dla bezpieczeństwa do puszczy Białowiejskiej. Z rady wypadło, że hetmanem, w którego ręce wypadało oddać moc nad sobą, był książę Janusz Radziwiłł. Na jego tedy dwór pojechali obaj Skrzetuscy i Zagłoba, i na jego dworze spotkali Wołodyjowskiego, dawnego swojego znajomego, i naszego bohatera Kmicica.

Znamy już Janusza Radziwiłła. Wiemy już jak zawiódł pokładane w nim nadzieje. Pośród wspaniałej uczty oświadczył nagromadzonej szlachcie, że wobec zdrady Koroniarzy, słabości Jana Kazimierza, buntu Kozaków i najazdu Moskwy, nie ma innej rady, jak poddać się politycznemu narodowi, mogącemu przynajmniej bronić własności i życia obywateli. Wzniósł tedy Radziwiłł: *Vivat Carolus Gustavus Rex!* Mimo całej powagi możnowładcy i hetmana, milczenie tylko było odpowiedzią pierwszą na niespodziewaną zapowiedź dawno przygotowanej zdrady. Pośród milczenia porwał się pan Zagłoba, który lubo umiał mądrze obmyślać fortele, zwykł był w pierwszej chwili iść zuchwale za impetem sercowym; i p. Zagłobie nie brakło tej odwagi, że rzucił w twarz hetmanowi prawdę, wołając nań: nie „statysta", albo „polityk rozważny", ale „zdrajca". Nie trafiało p. Zagłobie do przekonania, że na to, aby ratować to co można, należało poświęcać to co stanowiło istotną potęgę, dawało możność ratunku, i stanowiło jedyną gwarancję jakichkolwiek układów z nieprzyjacielem. Radziwiłł praktykował w samolubnych celach tę politykę, której się potem długo trzymali polscy mężowie stanu; Zagłoby nie mogła jakoś przekonać i przeto nazwał Radziwiłła „zdrajcą".

Słowo śmiało wypowiedziane poruszyło całe zgromadzenie. Okrzyk potępiający szedł z ust do ust. Wobec pułkowników obecnych na uczcie stanęło straszliwe zagadnienie. Obowiązkiem żołnierza nie myśleć o polityce, a słuchać przełożonego. Obok męstwa, główną jego cnotą karność. Jeżeli niewielka może być przyszłość niekarnego narodu, klęska i zguba niechybna czekają wojsko niekarne. Wołodyj[illegible] Skrzyt[illegible] [illegible]alski i inni zawołani żołnierze stali pod rozkazami Radziwiłła i przysięgli mu byli posłuszeństwo. Teraz Radziwiłł odstępywał sprawę króla, którego on był poddanym i podkomendnym, i opuszczał Rzeczpospolitę, dla której obrony otrzymał był wielką buławę. Dwoiły się tedy u żołnierzy przekonania. Skrzetuski i Wołodyjowski, ludzie wielce zasłużeni i bystrzejszego umysłu, cisnęli buławami pułkowemi do stóp hetmana i zdrajcy; Charłampowi i Kowalskiemu wydało się rzeczą prostszą słuchać; pozostali tedy przy Radziwille, tak jak oficerowie cudzoziemskiego zaciągu, i jak dzielny Kmicic, którego utrzymywały w niewoli i owa osobna przez niego uczyniona przysięga, i ułudne argumenta księcia Janusza.

Ci, którzy protestowali, ratowali na razie tylko własną godność i własne sumienie. Pułki wierne Radziwiłłowi utrzymały plac. Zagłoba, Skrzetuscy i Wołodyjowski, poszli do ciemnicy i zostali na śmierć skazani. Musiał Radziwiłł pozornie uledz prośbom Kmicica, bez którego się obejść nie mógł, i musiał niby darować życie tym, którzy się wzburzyli przeciw jego hetmańskiej osobie. Ale wyprawił ich pod eskortą najgłupszego z pułkowników, Rocha Kowalskiego, na stracenie do szwedzkiego dowódzcy de la Gardie. Był to jeden z fortelów, który nakazywała wyższa mądrość stanu, a w które Radziwiłł obfitował, kłamiąc na wszystkie boki i trując wino, któreby mogła pić szlachta nieprzyjaźna. Umysły bardziej poziome nie rozumiały tej wyniosłej przebiegłości. Kmicic odstąpił Radziwiłła, skoro ją przejrzał; ale książę Janusz i jego krewniak książę Bogusław, myśleli o sobie, że są jenialnymi mężami stanu, póki się nie przekonali, że są narzędziami tylko w ręku Szweda, i że najezdca kopnie niemi, skoro stracą u narodu grunt pod nogami.

Dzięki przedziwnym fortelom p. Zagłoby nie dali pułkownicy gardła, i odzyskali wolność. Jedną z najprzedniejszych scen stworzonych przez Sienkiewicza, scena niezrównana, w której Zagłoba głupiego Kowalskiego, o dużej ręce, uspił i oszukał; i w której wreszcie jemu wytłumaczył, że obowiązkiem karności wojskowej słuchać teraz pułkowników zbuntowanych przeciw zdradzie. I p. Roch Kowalski cieszył się niepomału, że teraz obowiązek żołnierza zgodny z uczuciem patrjoty, i głaskał swoją ukochaną małżonkę panią Kowalską, to jest swoją szablę, nie szczędząc jej dowodów afektu.

Niebawem pułkownicy stali na czele małego wojska, które się opowiadało przy Janie Kazimierzu, przeciw hetmanowi. Oprócz tego słyszeli, że Radziwiłła nieprzyjaciel p. Sapieha, wojewoda witebski, i co dziwniejsza Radziwiłła krewny, ks. Michał Radziwiłł na Nieświeżu, dzisiejszych Radziwiłłów zacny protoplasta, włości pozostawiali i ciągnęli z wojskiem ku Lwowu, aby bronić króla Jegomości. Wstąpiła w nich tedy pewna otucha, i oczekiwali Sapiehę na Podlasiu. Prawda, że podzieleni na drobne oddziały, mogli łatwo popaść w ręce Szwedów i hetmana. Ale otrzymali list od Kmicica, który ich przestrzegł przed niebezpieczeństwem. Zebrali się tedy w obóz i postanowili wybrać regimentarza.

Dotąd wiemy o p. Zagłobie tylko, że to człowiek lekkomyślny, choć bardzo poczciwy; porywczy i często nierozważny, choć pełen szlacheckiego sprytu; o własną personę wielce dbały, choć w razie potrzeby szalenie odważny; dobry Polak i katolik, choć birbant, łgarz i samochwał. Najpocieszniejsza to i przednia figura; dowcipy jej pobudzają nieustannie do śmiechu, ale nikomu na myśl niewpadnie upatrywać w Zagłobie żołnierza na serjo. To też niemało to czytelnika dziwi, że skonfederowane chorągwie, mając pośród siebie tylu zawołanych żołnierzy, nikogo innego nie wybierają regimentarzem, jak naszego niezrównanego facecjonata. A zdziwienie to tak silne, że się staje estetycznie przykrem.

(C. d. n.)

nia co do składu czaszki, o której wyraził się, że znamionuje kobietę młodą, piękną, wysoką i z wydatnym typem energii. Matejko odrysował czaszkę oraz części berła i jabłka; przybyły na miejsce ks. biskup krakowski odmówił nad trumną *de profundis*, poczem grób zamurowano.

Gdy grób ten leży po lewej stronie ołtarza o odległość sążnia od tablicy pomnikowej królowej Jadwigi, nasunęło się przypuszczenie, że trumna mieści może jej szczątki. Brak korony zdaje się wskazywać, że grób był kiedyś otwierany, zwłaszcza że wieko trumny odbite, a rumowisko znaleziono pod zasłoną.

Gdy w kilka dni poprzednio za zezwoleniem kapituły i w obecności ks. ks. kanoników otwarto grób i trumnę, znajdującą się w niższym poziomie prezbiterium przed nagrobkiem kardynała Fryderyka, przystąpiono także równocześnie do zbadania tegoż grobu. W prostej skrzyni z modrzewiowego drzewa, oblanej smołą, leżały zwłoki pod zasłoną z zgrzebnego płótna, ubrane w szaty biskupie. Na głowie jedwabna infuła. Także nie dostrzeżono żadnych kosztowności, tylko pierścień z jednej sztuki krwawnika bez wszelkich oznak. Również i tę czaszkę Matejko wraz z infułą i pierścieniem odrysował, a p. Kopernicki orzekł, że czaszka znamionuje mężczyznę w późnym wieku i stwierdził dziwnie dobrze zachowane wszystkie zęby i włosy gęste jasnoblond. Ani we wnętrzu, ani na powierzchni trumny nie odkryto żadnego napisu, lub oznak mogących służyć do nabrania pewności co do osoby. Z położenia grobu, którego miejsce oznaczył Zbigniew Oleśnicki, nasuwa się wniosek, że była to trumna Zbigniewa Oleśnickiego. Przypuszczenie, jakoby to były szczątki kardynała Fryderyka Jagiellończyka upadło, gdy pod tablicą pomnikową tegoż odkryto płytę nakrywającą grób. P. Odrzywolski zwracał uwagę obecnych na bardzo staranną konstrukcję wewnętrzną obu grobów, z których pierwszy pokryty był jedną płytą pod tafami posadzki, drugi zasklepiony cegłą. Nadto w dniu tym pod tronem biskupim wykuto w sklepieniu mały otwór i odkryto sarkofag z blachy metalowy z herbem Nałęcz, który według wszelkiego prawdopodobieństwa mieści, jak w przekonaniu, że jest to trumna biskupa Gębickiego.

Konserwator Łepkowski, obłożnie chory, nie mógł przybyć. Poszukiwania te trwały od 9 rano do 2 popołudniu. Po zakończeniu czynności ks. Polkowski spisał protokół, który wszyscy obecni podpisali. W tych dniach odbędzie się posiedzenie ściślejszego komitetu, na którem p. Odrzywolski zda szczegółową sprawę z przebiegu dotychczasowych badań.

Ks. Polkowski pisze o tych nowoodkrytych grobach na Wawelu, dodając następującą uwagę: „Wobec tak wielkiego zdarzenia czyż nie znajdzie się zamożny fundator, który za szczęście i zaszczyt poczyta sobie wznieść wspaniały monument dla tej świętej królowej, którego w murach katedry na Wawelu, żyjącym i przyszłym pokoleniom świadczył o wdzięcznej pamięci narodu? Najodpowiedniejsza nastręcza się do tego pora przy restauracji katedry na Wawelu."

— **Wystawa Matejki.** W sobotę nastąpiło otwarcie w wiedeńskim Kunstvereinie wystawy wieczornej obrazów Matejki przy oświetleniu elektrycznem. W pierwszych dniach natłok był ogromny.

— **Z Uniwersytetu.** PP. Bronisław Juliusz Wasilkowski, rodem z Rydzyn w Królestwie Polskiem, i Abraham Winawer, rodem z Warszawy, otrzymali na Uniwersytecie krakowskim stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **W przystępie obłąkania.** utopiła się w Dniestrze d. 28. grudnia włościanka Marja Wasyłyszynowa w Horyhladach, pow. tłumackiego, która od dłuższego już czasu była cierpiąca umysłowo. Zwłoki nieszczęśliwej dopiero dnia 9. b. m. wyłowili rybacy horyhladzcy.

— **Na pomnik** ś. p. Kazimierza Kantaka w Poznaniu wpłynęło już w drodze składek przeszło 1000 marek.

— **Straszny zakład.** W Winnejgórze, w pow. wrześniańskim, pewien parobek założył się, iż pół litra spirytusu naraz wypije. Parobek zakład wygrał wprawdzie, ale przegrał życie, albowiem po dwóch godzinach męczarni śmierć nastąpiła.

— **Usiłowanie samobójstwa.** Jeden z alumnów gr.-orjent. seminarjum w Czerniowcach p. D. M. skoczył onegdaj o godz. 8½ wieczorem w Czerniowcach do studni w zamiarze samobójczym. Atoli woda w studni była tak płytką, że D. M. nie mógł utonąć. Na krzyk zziębniętego biedaka nadbiegł stróż domu i wydobył go z zimowej kąpieli. Powodem rozpaczliwego kroku był [illegible] na który [illegible] lekarz mu ciężkie.

— **Samobójstwo.** W Wiedniu odebrał sobie życie d. 29 z. m. znany restaurator Gustaw Breying, który miał dawniej na Grabenie restaurację pod firmą „Breying i Mehus". Następnie dzierżawił „Hotel Wandl" w Wiedniu, a później „Grand Hotel Hungaria" w Peszcie. Żył na wielką stopę, a dochody na to nie wystarczały. Przed kilku laty założył nową restaurację w Wiedniu koło ratusza z wielkim komfortem i zrazu szło dobrze, gdyż gości było wiele. Zbankrutowawszy i zasądzony został na kilkumiesięczne więzienie. [illegible] powiesił się w swem mieszkaniu. Liczył lat 44.

— **Z Wiednia.** Cesarzewiczowa Stefanja, która nie opuszcza jeszcze swych apartamentów, nie będzie prawdopodobnie na żadnym z tegorocznych balów.

— Projektowana podróż cesarzewiczostwa do Lacroma została stanowczo zaniechaną.

— **Niebezpieczne rękawiczki.** W Gracu pewna pani, powróciwszy z balu i zdjąwszy nowe, długie, [illegible] rękawiczki, uczuła silne swędzenie i palenie rąk, które wzmagało się [illegible] aż do raptownie. Niebawem lekarz skonstatował zatrucie, [illegible] czerwonych rękawiczek. Szybkiej pomocy lekarskiej jedynie zawdzięcza ona pani, iż nie padła ofiarą mody.

— **Jubileusz Puszkina.** Dnia 29. stycznia obchodził naród rosyjski 50-letnią rocznicę Aleksandra Puszkina. Niemamy [illegible] pod ręką sprawozdania [illegible] uroczystości [illegible] się akademie umiejętności [illegible] Wiemy tylko z programu, że do uczestnictwa powołane zostały [illegible] uniwersytety, [illegible] regencji rosyjskiej. [illegible] ludowego [illegible] pióra [illegible].

— **Z Petersburga** donoszą, że w sferach rządowych poruszoną została myśl ograniczenia liczby katolików i żydów, służących w urzędach cesarskich.

— **Cesarzowa Eugenja** [illegible] niegdyś do [illegible] Napoleon III. [illegible] powoływał [illegible] były [illegible] z tego powodu [illegible] — jest [illegible], a tylko [illegible] Persigny bonapartysty.

— **Polki w Chicago** założyły za inicjatywą stowarzyszenia „Grosz polski", towarzystwo, którego celem będzie: 1) pomoc w chorobie; 2) opieka nad starcami, kalekami i sierotami; 3) szerzenie oświaty i 4) gromadzenie funduszów na „skarb ogólny", mające powstać z podatku miesięcznego. Bliższe szczegóły o działalności Towarzystwa nie są nam znane.

— **Lekarze w Europie.** W Anglii na 35,000.000 mieszkańców przypada 25.810 lekarzy, czyli jeden na 1350 mieszkańców. We Francji jeden na 1400 mieszkańców, w Austrji, Niemczech i Norwegji jeden na 1500 ludzi, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki stosunek ten wynosi się do 600 mieszkańców na jednego doktora. — W Rosji zaś na 6226 mieszkańców jest zaledwie jeden uczeń Eskulapa. Ogółem w Rosji jest 15.000 lekarzy.

— **Katastrofy.** Londyn 1. lutego. Z Bahii donoszą: Angielski statek „Capunda", który 11. stycznia wypłynął z Londynu z emigrantami do Australii, został zatopiony na otwartem morzu przez nieznany parowiec. 360 ludzi zginęło.

Piaseczna 1. lutego. W sąsiednim Malco załamał się podczas ślizgawki lód i 24 osób, pomiędzy temi 4 braci, utonęło.

Boulanger.

W czasach, gdy tak często z Francji bije groźna nuta rewanżowa, Europa co raz bardziej interesuje się osobą francuskiego ministra wojny. Czy jest to chameleon czy gwiazda polityczna? Do sylwetek, jakie podaliśmy w ubiegłym roku, dodajemy dziś rysunek, rzucony lekką ręką i lekkim umysłem paryskiego *Figara*.

Boulanger jest synem adwokata z Rennes, który osiedlił się w Nantes, gdzie został inspektorem towarzystwa asekuracyjnego „La Bretagne." W familji musiała panować oszczędność, aby nie zapanowała nędza. Matka była Angielką; syn do matki rażąco jest podobny. Młody Boulanger, gdy w St. Cyr kształcił się na stratega, okazywał już [illegible] i miał najwytworniejsze rękawiczki. Kampanję włoską odbył jako porucznik przy turkosach i miał to szczęście, że został ranny i udekorowany. Odtąd był wszędzie, gdzie tylko się Francuzi bili. Jako kapitan w St. Cyr stał się postrachem uczniów, których nazywał ignorantami; przemawiał nadto do nich tonem nosowym. Ale już wtedy starał się o popularność; młoda jego żona uczniów fetowała herbatą i grogiem. W lipcu 1870 r. stacjonowany w Nantes, stanął tuż przed zamknięciem bram w Paryżu, a chociaż należał do piechoty, został komendantem konnej brygady. Lubi konie i kobiety, dwa najpiękniejsze stworzenia świata. Szczęściem jego były łowy na krumirów w Tunisie. Reszta wiadoma; wrócił z wyprawy i zwołał towarzyszy, aby się z nimi naradzić co do swej karjery wojskowej. Ale Clemenceau poznał w nim duszę pokrewną i wprowadził go po ustąpieniu Brissona i Campenona do gabinetu Freycineta. Stało się to dnia 7. stycznia 1885 r.

Sława zatem Boulangera liczy dziś rok i dni 13. Francja szukała anioła zemsty; Boulanger zawołał: „Ja jestem ten, który —" Wystąpienie jego niejednokrotnie ma pozory niekonsekwencji. Czasem kapituluje, jak w sporze z jenerałem Saussierem, jutro zrobi co innego aniżeli dziś; jednem słowem jest to Bretończyk, ale nie uparty, głaszcze i bije, trzyma i z oficerami i z kadetami i stoi tak silnie na trybunie oratorskiej jak i w siodle na wierzchowcu. Mowa jego jest krótka i węzłowata; mówi wiele a pisze jeszcze więcej i zapomina to, co napisał, jak dowodzi gorżka historja z księciem Aumale, ale Francuzi powiadają:

„Ambicja jest błędem, jeżeli dotknięty nią jest miernotą; Boulanger natomiast to karjerowicz z powołania".

Stworzył on armię brodatą, bo jemu samemu dobrze jest z brodą, która mu wystające zakrywa kości na twarzy. Dlaczegożby nie? Ludwik XIV. zaprowadził wysokie peruki, aby postać jego stała się wyższą i więcej imponującą. Czy Boulanger jest Monkiem czy Cromwellem? Niech mnie skrzywdzi, ale niech zje także nieprzyjaciela mego. Ma on rzeczywiście dwa oblicza: jedno, gdy jest niepostrzeżony, a drugie, gdy gra rolę; bez maski jest naturalny, mieszczański, z grzbietem wykrzywionym i prędko zestarzały; w masce lekko pochylony, chód marynarza na pokładzie, gdy okręt się chwieje, i wzrok bystry. Jeden z Francuzów, który długo z nim obcował przypisuje mu naturę niewieścia: ma nerwy rozdrażnione, kaprysy, lubi się podobać, ale jest nadzwyczaj miły. Gdy chce, staje jako żołnierz skończony. Często jest zimny i roztargniony. Czoło ma niskie, lecz wypukłe jak u myśliciela, ale głowa jest za mała, wskutek czego czoło w tył się gnbi. Jest to twarz ptaka drapieżnego, do której w zupełności stosuje się broda, po środku jaśniejsza. Oczy siwe, zamglone, wyraz nie orła do słońca lecącego, ale wielkiego sokoła, którego blask słoneczny razi. Ręce, ozdobione sygnetem i pierścieniem ślubnym, bardzo chude i długie. A gdy się rozchodzi o występ, o brawurę? Wtedy Boulanger siada na konia, oddaje białą szarfę ministra wojny komu innemu, mianuje sam siebie jak śp. Gambetta dyktatorem i woła: „Generałem oczekiwanym jestem ja!" Boulanger wierzy w gwiazdę swoją, ale Napoleon I. i III., Gambetta i Paweł Bert także wierzyli i cóż zostało z ich świateł? Prawda, że Boulanger zadanie ma ułatwione. Armja francuska nie jest taką jak niemiecka — armją cesarza! Nie jest także armją parlamentu! Ona jest armją ojczyzny!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W karnawale fatalne są dla kasy teatralnej poniedziałki. Bale, wieczorki, pikniki, maskarady przypadają na sobotę i niedzielę, a w poniedziałek następuje zmęczenie... *Blaumonntag*. Z tego też powodu wczorajsze przedstawienie, pomimo bardzo urozmaiconego programu, pomimo nazwiska znakomitej śpiewaczki pani Van der Meere, pomimo wreszcie sympatycznych zawsze techników — na których Tow. bratniej pomocy przeznaczony był dochód — publiczność nie dość licznie zapełniła salę teatralną. A szkoda, gdyż pani Van der Meere śpiewała wczoraj przecudnie, czarowała formalnie swoim zachwycającym śpiewem. Oprócz kilku piosnek odśpiewała w kostjumie arję i duet (z p. Nollim) z Cyrulika i w roli Rozyny — przypominała czasy najświetniejszej swej karjery w operze komicznej we Wiedniu, a wszyscy inni artyści, udział biorący w przedstawieniu, grali także tak, jakby to był popis artystyczny, który wypadł prawie skończenie. Nie zapuszczamy się w szczegółową ocenę, gdyż musielibyśmy pisać o każdym z osobna, tyle tylko powiemy, że wczorajszy wieczór świadczył bardzo chlubnie o naszym ensemblu i zapisanym zostaje na konto „ma" dyrekcji.

Pani Van der Meer musiała śpiewać nad program i otrzymała kilka bukietów i pyszny wieniec laurowy. (†)

Dziś „O! ci mężczyźni", jutro popołudniu „Gałganduch", wieczorem „Szczęście małżeńskie". We czwartek pierwszy występ p. Bianki Donadio i p. Frappolego w „Cyruliku sewilskim".

— **Koncert Hansa Bülowa.** Po kilkuletniej niebytności zawitał do nas znowu słynny fortepianista i dyrygent, znakomity krytyk i pedagog, wreszcie głośny „mowca koncertowy" doktor Hans v. Bülow. Tak — Bülow jest dziś w świecie muzycznym wielostronną znakomitością. Swoja bystrością umysłu, wielkim chociaż nie wyjątkowym talentem, uczonością i stosunkiem, w jakim pozostawał do Wagnera i Liszta, stanął dziś Bülow na stanowisku najznakomitszego muzyka w Niemczech. Niemcy oddając hołd jego powadze, pozwalają mu traktować się w sposób, który nigdzie nie byłby tolerowany. Dla wielkości jego znoszą dziwactwa i wysłuchają mowy miewanej na koncercie przy lada sposobności, a gdyby nie ów nieszczęśliwy „Hans" przetłumaczony na czeskiego „Hanusza", to piedestal Bülowa pozostałby w Niemczech nigdy niezachwianym. Zacząwszy jednak raz kokietować ze Słowianami, zwrócił się Bülow i w naszą stronę, i jakkolwiek afisz nie zapowiadał koncertu „Jana Bülowa", to jednak program mieścił w sobie utwory Moniuszki, Chopina, Marka, Mikulego i Czajkowskiego, a więc był dalszym ciągiem uprzejmości dla słowiańszczyzny, co zresztą z naszej strony tylko z wdzięcznością przyjąć możemy.

Bülow jako fortepianista nie jest równie wielostronnym jak w swej ogólnej działalności muzycznej. Specjalnością jego jest Bethoven, którego każdą nutkę zna z największą dokładnością. Wykonuje Bethovena z pietyzmem godnym najwyższego szacunku. Podobnie granej sonaty D-moll Bethovena nie słyszeliśmy nigdy. Bülow do Bethovena sonaty nabiera życia i ognia, którego mu czasami brak w innych rzeczach, zdaje się czuć więcej i cieplej, nawet uderzenie jego w ogóle niezbyt sympatyczne nabiera więcej tonu i barwy. Gra Bülowa to wyskok inteligencji, to kondensacja myśli, to szczyt refleksji. Indywidualność jego schowana, kryje się w zupełności po za kompozytorem.

Tak grać może tylko Niemiec, ale też tak granemi mogą być tylko niemieckie kompozycje. Nie dziwimy się więc, że wykonanie utworów Chopina nie przypadło nam do serca. Chopin daje się grać rozmaicie, często piękne uderzenie i pewna doza uczucia dadzą zastąpić inne braki wykonania. Bacha, Bethovena a nawet dzisiejszego Brahmsa trzeba zrozumieć, przemyśleć i z żelazną konsekwencją umieć wykonać.

Nie pomijamy dalej szczegółu, iż Bülow chcąc uniknąć pospolitości, grał Chopinowskie rzeczy najmniej znane, ale też i najmniej lubiane. Okoliczność ta nie przyczyniła się do wywołania pożądanego wrażenia.

Mendelssohna warjacje wykonane były w sposób wzorowo-klasyczny, co się da również powiedzieć o sonacie Brahmsa. Utwór ten niekoniecznie sympatyczny, bo wyszukany i niezdrowy, posiada pomiędzy czterema dwie tylko i to najkrótsze części przemawiające do słuchacza. Nie wiele można też powiedzieć o warjacjach Czajkowskiego, które jednak jako kompozycja przedstawiają się o wiele jaśniej od Brahmsowskiej sonaty. Miłe utwory pp. Marka i Mikulego wywarły przyjemne wrażenie na naszą publiczność i jej domową ambicję.

Pozostaje nam jeszcze wymienić dziarskiego poloneza Moniuszki, etudę Moschelesa i barkarolę Rubinsteina. Wszystko wykonane z tą samą doskonałością i sumiennością, przypominającą słynne angielskie wyroby żelazne.

Gdy na zakończenie przebiegamy jeszcze raz myślą cały koncert, to mimowolnie zatrzymujemy się znowu przy sonacie Bethovena. Pozostaje ona zawsze najpiękniejszem wspomnieniem koncertu, tak jak Bülow pozostanie dla nas zawsze jedynym nieporównanym wykonawcą dzieł Bethovena.

(on).

— **Kunstverein wiedeński** nadał premium fundowane przez księcia Schönburga bawiącemu obecnie w Rzymie młodemu artyście Rauchingerowi, Krakowianinowi, za obraz „Chrystus wskrzesza córkę Jaira", premiowany już przez wiedeńską akademię sztuk pięknych.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika upoważnioną została do wydawania obligów pierwszeństwa na budowę kolei Dembica-Nadbrzezie. Potrzebnym jest kapitał półtrzecia milionów zł.

Szkoła chmielarska. Dnia 28 stycznia odbyło się w kancelarji Tow. gospodarskiego posiedzenie kuratorji szkoły chmielarskiej w Środopolcach, pód przewodnictwem p. Józefa Gizowskiego prezesa sekcji chmielarskiej w komitecie Tow. gosp. przy udziale członków: W. Lubomirskiego, Alfreda Steckiego, Tadeusza Wasilewskiego. Przedmiotem obrad były zarządzenia potrzebne na rok następny w tej szkole, regulamin szkoły i budżet. Szkoła prawdopodobnie zostanie otwartą z 15 marca w Środopolcach.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 1. lutego 1887.

Lwów: pszenica 8.50 do 9.—, żyto 5.50 do 6.40, jęczmień 4.75 do 7.20, owies 5.— do 5.50, groch 6.— do 9.50, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 825. do 8.75, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.65, żyto 5.50 do 6.—, jęczm 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.80 do 9.35, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 5.75, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.0., żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.— koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 40.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.75 do 24.15.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie ożywione, tendencja zwyżkowa.

Telegramy targowe z d. 31. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.— do zł. 26.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.17 do zł. 9.19; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 162.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.35, Hamburg loco 6.50, na styczeń 6.50, na styczeń-marzec 6.60, Antwerpia na styczeń —.—, Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.5/8.

Ostatnie wiadomości.

Uchwała sejmowa z d. 25. stycznia, zezwalająca gminie m. Buczacza na pobór opłaty gminnej od nafty, nie uzyskała sankcji cesarskiej. Ministerstwo sprzeciwiło sie uchwale sejmowej z tego powodu, że gdyby naftę, obciążoną już nowym podatkiem państwowym, zaczęto obciążać także opłatami innych kategoryj, podrożałby zanadto artykuł niezbędny dla ogółu, nie wyjmując nawet klas najbiedniejszych. Kiedy przed rokiem po raz pierwszy pojawił się w sejmie naszym wniosek zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych, ministerstwo zaraz zastrzegło, że nafta nie może być wciągniętą w zakres artykułów podlegających opłacie krajowej.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 1. lutego. Rząd węgierski akceptuje w sprawie cła od nafty wiadomy wniosek Grocholskiego, wszelako pod warunkiem podwyższenia podatku od spirytusu. Rokowania jednak odroczono z powodu, iż Dunajewski oświadczył, że musi tę sprawę jeszcze oddać pod rozpoznanie rzeczoznawców. Delegacje mają być na połowę lutego zwołane.

Wiedeń d. 1. lutego. Berlińska korespondencja *Starej Pressy* przedstawia położenie tak na Zachodzie jak i południowym Wschodzie jako arcypoważne, i przestrzega przed optymizmem.

Wiedeń d. 1. lutego. Hr. Taaffe był wczoraj u cesarza, poczem konferował z wiceprezydentem Izby posłów hr. R. Clam-Martinicem względem przyspieszenia prac parlamentarnych.

Budapeszt d. 1. lutego. W przyszłym tygodniu wniesie rząd w sejmie przedłożenie względem kredytu w kwocie siedmiu mil. zł. na koszta organizacji pospolitego ruszenia we Węgrzech.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 1. lutego. Z Izby deputowanych. Przewodniczy Clam-Martinic. Na interpelację Goedela: „jaki los spotkał przedłożenie rządowe w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych", odpowiada prezes komisji wojskowej, że wydział załatwił już kilka paragrafów, a wieczorem dalej obradować będzie nad tą ustawą.

Wiedeń d. 1. lutego. *Fremdenblatt* na doniesienie niektórych dzienników, że się przygotowuje ustawa żydowska, odpowiada zapewnieniem, iż rozchodzi się jedynie o ustawę dla uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych żydowskich korporacyj wyznaniowych.

Budapeszt d. 1. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu odpowiedział minister prezydent Tisza na interpelację Iraniego co do sytuacji zewnętrznej: Od czasu mojej deklaracji, tu złożonej, i deklaracji hr. Kalnokiego w delegacjach, żadna nie zaszła zmiana w stosunkach naszych do mocarstw obcych a mianowicie do Niemiec. Rząd też spodziewa się jeszcze i dzisiaj, że mu się uda utrzymać pokój z zawarowaniem interesów kraju i monarchii. Korzystam oraz ze sposobności, aby podnieść wspomniane przez Iraniego pogłoski co do zbrojeń. Wiadomo, że w Europie wszystkie państwa porówno dążą do utrzymania pokoju, że jednakowoż nie wyłączając nawet państw neutralnych, jak Belgia i Szwajcarja, nie masz ani jednego państwa, któreby nie pragnęło być w możności bronienia swoich interesów własnemi siłami. Nie są to żadne przygotowania do wojny, tylko środki ostrożności. Te jedynie z przezorności pochodzące zarządzenia są także u nas czynione, a to częścią za przyzwoleniem kompetentnych do tego czynników prawodawczych. Z góry upraszam usilnie, aby tych środków nie uważano za przygotowywanie do wojny, tylko poprostu za akta przezorności takie, iżbyśmy w razie, gdyby wobec zarządzeń wszystkich państw pokój — czego się nie spodziewam — został jednak naruszonym, i mimo wszelkich zabiegów pokojowych, interesa nasze tylko w innej drodze zawarować można, my też w tej drodze warować je byli wstanie (Powszechne huczne oklaski.)

Berlin d. 1. lutego. Pod napisem „Na ostrzu noża" rozbiera *Post* stanowisko Boulangera, i powiada, że jest on panem sytuacji we Francji daleko więcej niż Thiers lub Gambetta, że jednak władać sytuacją może tylko dalszem trwaniem impulsu wojennego, który jej nadał. Według wrażeń, jakie otrzymują wszyscy obserwatorowie, postępują uzbrojenia Francji z gorączkową energią. Boulanger nie może narodu francuskiego zawrócić nazad na tory pokojowe, chyba żeby ustąpił obarczony zarzutem, że Francję na krawędź wielkiego niebezpieczeństwa sprowadził.

Sofia d. 1. lutego. Ajencja Havasa donosi: Jakkolwiek odwidziny delegatów bułgarskich w Atenach, nie były projektowane, są tu jednak zadowoleni, że się odbyły.

Sofia d. 1. lutego. Jeden z politycznych wychodźców bułgarskich dopuścił się wczoraj w Bukareszcie zamachu na dragomana ajencji bułgarskiej, który jednak tylko lekką ranę otrzymał.

Londyn d. 1. lutego. W Izbie posłów zaprzeczał Fergusson wiadomości, jakoby do Wiednia odeszła depesza, ofiarująca Austrji pomoc angielską w razie wojny z Rosją. Jeden z deputowanych londyńskich złożył mandat, i Izba posłów zarządziła wybór nowy; kandyduje tam Goschen (minister, który przed kilkoma dniami przepadł w Liverpoolu).

Izba lordów odrzuciła w drugiem czytaniu bez głosowania projekt nadania białogłowom prawa wyborczego.

Belgrad d. 1. lutego. W tutejszych kołach decydujących nic nie wiedzą o zapowiadanych przez dzienniki peszteńskie odwiedzinach króla Milana w Bukareszcie.

Paryż d. 1. lutego. Izba przyjęła na żądanie Gobleta 301 głosami przeciw 208 przywrócenie kredytu dla kanoników i uchwaliła budżety oświaty, poczt i telegrafów.

Konstantynopol d. 1. lutego. Członkowie deputacji bułgarskiej Grekow i Stoiłow przybyli tu wczoraj.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. lutego 1887:

Hotel Żoria. A. Karger z Berlina. O. Schnell z Firlejówki. W. Styrcea z Bukowiny. M. Kęplicz z Myszkowa. M. Strakosch z Paryża. M. Donadio z Paryża. M. G. Frapolli z Paryża.

Hotel Europejski. F. Giela z Sanoka. L. Gritt z Wiednia. M. Cheuł z Bukowiny. K. Deng z Wiednia.

Hotel Francuski. E. Gralewski z Mostów wielkich. B. Jasiński z Bucowa. G. Kalans ze Stryja. W. Bogdański z Żurawicy. K. Gauser z Wiednia. K. Nemec z Krzemieńca.

Hotel Langa. S. Schapira z Wiednia. A. Brock z Lincu. J. Zimerman z Tolosvy. J. Schor z Drohobycza. J. Mayer z Stanisławowa.

Hotel Angielski. Dr. K. Rzetocki z Birczy. J. Anlauf z Bystrowic. T. Romanowicz z Krakowa.

Hotel Warszawski. S. Matkowski z Czyżyc. W. Kleczyński z Poznania. A. Zakrzyński z Trybuchowic. J. Wachowicz z Trybuchowic.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196.—	200.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	215.—	219.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	285.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.50	100.50
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102.—	103.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.75	100.75
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.75	100.75
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.25	104.75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.50	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	26.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.94	6.04
Napoleondor	10.05	10.15
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.16	1.18
100 marek niemieckich	62.—	62.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 1. lutego godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 272.—. Anglo-austrjackie —.—. Unionbank 207.—, Kolej Kar. Ludw. —.—, Kolej południowa —.—, Renta papierowa ——, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.80. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 95.40. Napoleondor 10.10.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie lepsze.

Berlin dnia 31. stycznia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 186.25, Akcje kredytowe 450.50, Lombardy 147.50, Galicyjskie 79.25, Pożycz. wschod. 57.10. Austrj. banknoty 159.50.

Paryż 3% Renta 79.45.

Wiedeń dnia 31. stycznia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.25, Węg. akcje kr. 284.— Anglo-Austr. 104.25. Unionbank 209.—, Kolej Kar. Lud. 197.50, Nordbahn 230.— Kolej Połud. 91.50, Kolej Alföld 179.50, Kolej p. Elbl. 244.25. Kolej lw.-czern. 218.—, Węg. Nordobst. 160.—, Wied. Commun. 120.50, Tytoniowe —.—, Elbetal 157.—. Węg. cie. losy r. 120.50 Länderbank 230.50, złota renta węg. 4% 96.75, Bankverein 97.25, Rosyj. rubel papier. 1.17½ Losy węgierskie 117.— Galic. Indemnis. 103.75. Kredyt we —.—. Usposobienie utrzymuje się.

PASY DO MASZYN

skórzane, gumowe, parciane i lniane napuszczane

poleca

JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym psem“ Rynek l. 38, we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Dr. Kazimierzowi Mosingowi** za wyleczenie mojej żony z zapalenia płuc. Przezacny mężu! Nie będąc w możności wynagrodzić Ci tak, jak na to zasłużyłeś, w uznaniu Twej zdolności, gorliwości i bezinteresowności podczas leczenia i za wyleczenie mej niebezpiecznie chorej żony, składam nieniejszem moje publiczne podziękowanie najserdeczniejszem **staropolskiem słowem „Bóg zapłać!“**

Franciszek Marek.

OGRODNIK

krajowiec, z wyższem wykształceniem we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, żonaty, 37 lat liczący, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku do ogrodu większego, lub do zakładania ogrodu. 1867 2-2

Bliższe porozumienia pod adresem: *Ogrodnik, poste rest. Chodorów.*

Z powodu wyjazdu ze Lwowa jest do sprzedania

„Villa Zacisze“

położona przy zbiegu ulic Gołębiej i Kaleczej z ogrodem i dziedzińcem.

Składa się z 10 pokoi, kuchni, łazienki oranżerji i domku dla ogrodnika osobnego.

Może być odstąpione z umeblowaniem i całkowitem urządzeniem. 2—3

Na karnawał!

TURY do kotyliona

na 6, 12 i 24 par

Tura po 90 ct., 1 zł., 1·50, 2, 2·50 do 8 zł.

PETARDY

strzelające, zawierające czepeczki

sztuka po 10, 15, 20 do 25 ct.

ORDERY KOTYLIONOWE

sztuka od 5 do 10 ct.

poleca Magazyn

Henryka Müllera

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwotną pocztą. 1868 3—4

Handel eksportowy pod

„Złotym Mieczem“

Herrengasse 13, w **Bernie** i Schwertgasse 1,

wysyła za pobraniem:

Sukno damskie pod. szer. 10 m. zł. 8.50.	**Rumburski oxford** szt. 30 łok. zł. 4.50.	Berneńska **materja na ubrania** 3·10 mtr. zł. 4.50.
Loden damska pod. szer. 10 m. zł. 5.50.	**Weba King** 5/4 szer. szt. 30 łok. zł. 6.50.	Berneńska materja **zimowa na surduty** 2·10 mtr. zł. 8.
Kaszmir pod. szer. 10 mtr. zł. 5.	**Płótno domowe** 4/4 szer. szt. 30 ł. zł. 4.50.	**Chustki wełniane** 10/4 wielk. sztuk. zł. 4.
Dreidraht 10 metr. zł. 4.	**Szyfon** szt. 30 łok. zł. 5.	**Chustki siatkowe** 5/4 wielk. szt. zł. 1.20.
Flanela na suknie 10 metr. zł. 4.	**Barchan pikowy** sztuka zł. 5.	**Garnitur rypsowy** 3 sztuk zł. 4.90.
Barchan na suknie 10 mtr. zł. 3.50.	**Barchan sznureczk.** sztuka zł. 5.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk. zł. 4.
Kalmuk 10 mtr. zł. 2.70.	**Kanafas** szt. 30 łok. zł. 5,	**Kobierce** (chodniki) 10 mtr. zł. 3.40.

Uznana rzetelna i ścisła obsługa.

i wzorki Cenniki wysyłają się na żądanie franco.

1438 8—10

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. Publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 1145 5-12

Antirheumaticon

dr. med. i chir. Franciszka Hellera

emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład we WIEDNIU w aptece zum „König von Ungarn“ I Fleischmarkt 1.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeśli opatrzone tym podpisem Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12 3 godz. we Wiedniu I. Kohlmarkt, nr. 5.

Wiedeński, oryginalny prawdziwy

Ekstrakt z babki zaostrzonej

(plantago lanceoleta Spitzwegerich) z (podfosforowem)

wapno-żelazem,

jedynie preparowany przez aptekarza Wiktora de Trnkoczy

aptekarza we Wiedniu, V. Hundsthurmstrasse 113.

Wyśmienity, od 20 lat doświadczony i nieprzewyższony środek leczniczy. W początkach **suchot (tuberkułów), konsumcji, osłabieniu płuc,** przeciw **wymiotom krwistym** działa zawartość wapna w ekstrakcie w ten sposób, że ropiące się części płuc zabliźniają się (zasklepiają się wapnem). Przeciw **niedokrewności, blednicy, osłabieniu, skrofułom** pomaga nader skuteczne żelazo krew wytwarzające **Kaszel chrypkę, katary, zaflegmienie. duszność** łagodzi ekstrakt z babki rozrzedza i uchyla. Te trzy lecznicze składniki tworzą pospołu najpewniejszy środek leczniczy dla wszystkich na **piersi i płuca cierpiących.**

Uwaga.

Doniosłych wyników mego oryginalnego preparatu osiąga się za pomocą podwójnego działania ekstraktu z babki zaostrzonej w połączeniu z wapnem żelaza, co wielka liczba uzdrowionych potwierdza podziękowaniami, które są w oryginałach do przejrzenia. Szczególnie zwraca się na to uwagę, żeby mego preparatu nie zamieniać z podobnemi tego rodzaju, zrezztą ażeby mój oryginalny preparat zachować niesfałszowanym, należy żądać przy kupnie zawsze: **„Spitzwegerich-Extract mit Kalk-Eisen aus der Franciscus Apotheke we Wiedniu“.** (Hundsthurmstrasse 113).

Jeżeli ekstrakt jest prawdziwym tedy na opakowaniu muszą się znajdywać dwie tu podane ryciny jako marka ochronna (roślina babka zaostrzona i święty Franciszek.)

Cena oryginalna 1 zł. 10 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie. Główny skład wyrobu i codzienna wysyłka na prowincje: **Franciskus-Apotheke we Wiedniu, Hundsthurmstrasse Nr. 113** (dokąd wszystkie listowne zamówienia należy stosować).

Dalsze składy w Galicji w aptekach: we *Lwowie* u Z. Ruckera; *w Brodach* u M. Kulaka, M. Redera, C. Lateinera; w *Drohobyczu* u Aichmüllera; w *Krakowie* u P. Krokiewicza, Wikt. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Konst. Wiszniewskiego, E. Stockmara; w *Przemyślu* u Al. Mańkowskiego; w *Czerniowcach* u Kam. Altha. 1797 14—32

Biuro kontroli, reklamacji i kalkulacji frachtowej

D. Mandla

w Krakowie

donosi, iż nadeszła **nowa wyjątkowa taryfa** między Galicją i Węgrami zawierająca zniżone koszta przewozowe: **żelaza, nafty, spirytusu, soli, wina, zboża itp.,** co do których daje wyjaśnienia powyższe biuro.

Zarazem uprasza o przysłanie listów frachtowych od 1884 r. do dziś dnia do **bezpłatnego** powtórnego obliczenia i rewidowania. 1843 3—3

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, hotel Zorża.

wyprzedaje z powodu rozpoczęcia wydawnictwa

„Biblioteki rodzinnej“

niżej wymienione dzieła po bajecznie niskich cenach:

Trzech muszkieterów. Romans historyczny A. Dumasa. 16 tomów dawniej zł. 3·60 teraz tylko zł. 2·40 ct.

Martwa ręka, przez Le Prince. 4 tomy dawn 2·40, teraz tylko zł 1·20 ct,

W dwadzieścia lat później Romans hist Al. Dumasa 8 tom. dawniej 4·80, teraz tylko zł 3·20.

Szkice z Anglii, dawniej 2·40, teraz 1·20.

Kupujący wszystkie te dzieła razem płaci zamiast 8 zł tylko 5 zł. 50 ct. wraz z przysyłką franco. 1871 2—2

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Dragowskiego.

1356 4—7

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wyprobowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Tranczyńskiego; we LWOWIE w apt. pp Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Rukera, Beisera itd. i we wszystkich aptekach.

Od 1 złr. 3% dodatku.

Mam zaszczyt uwiadomić, że ktokolwiek z Szanownej P. T Publiczności kupi u mnie za gotówkę zapas drukowanych marków na towary, przynajmniej za kwotę 5 złr. otrzyma natychmiast 3% od każdego złr. t. j. 15 ct. dodatku!

Osoby znane z wypłacalności, a potrzebujące miesięcznego kredytu, za podpisaniem drukowanej kartki dłużnej, otrzymują na cały miesiąc zapas powyższych marków, ktoremi dowolnie i przez kogokolwiek każdego czasu oprócz artykułów pocztowych i trafikowych wszystkie w handlu moim znajdujące się towary, tak samo jak i za gotówkę nabywać będą mogły.

Ze względu na dobroć towarów i 3 procentowy opust przez zakupno dotyczących marków na takowe, tudzież uregulowanie kredytu, zniesieniem wszelkich kwitków i książeczek, których już pisać nie ma potrzeby — ufam, że szanowna P. T. Publiczność handel mój jak najliczniej odwidzać raczy.

Polegając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności mam zaszczyt kreślić się z wysokiem poważaniem

JAN WAŻNY

we Lwowie, ul. Czarneckiego 2.

Handel towarów kolonialnych, wiktuałów, delikasów, rosolisów, rumu, wina, piwa i różnych potrzeb domowych.

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier

czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

TRAN RYBI DO SKÓR

TŁUSZCZ DO BRONI.

PODESZWY

konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne

po tajtańszych cenach

poleca

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie pod l. 13. ul. Karola Ludwika

(*w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera*).

Specjalny handel do użytku gospodarskiego

Galicyjski Bank kredytowy

ul. Jagiellońska l. 3. 1773 1 ?

w zastępstwie konsorcjum przeprowadzającego

konwersję

5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% Listy zastawne

Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

po kursie dziennym

oraz przeprowadza konwersję 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego tak wylosowanych jakoteż niewylosowanych na 4½% i 4% listy zastawne za stosowną dopłatą.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności 7ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roslin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnownych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 30 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 45 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowne do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, łuszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych 50 ct.
Mydło tymulowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 15 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzesowe, bardzo korzystnie używa się do usuniecia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smolowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 st.
Mydło-smolowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we **Lwowie** *w sklepach własnych. ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W* **Krakowie** *Sukiennice l. 20. W* **Czerniowcach** *Rynek l. 2. oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

Najlepszym pudrem na twarz

jest

Leichnera puder tłusty (Fettpudr)

i

Leichnera hermelinowy (fett) Puder.

Tych sławnych wyrobów używają w najwyższych kołach i pierwszorzędne artystki z lubością. Udzielają twarzy młodocianego, pięknego i kwitnącego wejrzenia. Do nabycia w fabryce: **Berlin, Schützenstr. 31, i we wszystkich perfumeriach.** Tylko prawdziwe w zamkniętych puszkach, na których u spodu wyciśnięta jest firma i znak ochronny:

Nowość: „Sein Spezi“ 1360 6—6

Wspomnienie o „Feliksie Schweighofer“. Najdelikatniejsza perfuma po chustek w flakonach po 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

L. Leichner, **Perfumeur-Chemiker,** król. belg. dostawca teatru nadworego.

Ogólnie przydatne dla niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

PIWO SŁODOWE ZDROWIA

analizowane przez Wnych Drów Karola J Krzyżanowskiego, asystenta Wgo Dra **Czyrniańskiego**, Prof chemii w Uniw. Jagiellońskim — i **Kratschmera** Prof. chemii zastos. i hygieny przy Uniw. we Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez W. Drów: Radcę Dworu Prof. v. **Bambergera**, Radcę Dworu Prof. **Brauna** v. Fernwalda, Radcę Dworu Prof. Th. **Billrotha**, Prof. E. **Alberta**, Radcę Rządowego **Schnitzlera**, Prof. **Hofmokla** we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych Dra **Rossenblatta** w Krakowie, Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice:

Wiedeń, Ober-Döbling- Nussdorferstrasse 29.

Główne zastępstwo dla Krakowa, Galicji, Szląska austr., Bukowiny, Królestwa Pol., i Rumunii, u Wgo **Ignacego Ringelheima**, Mag farm. **w Krakowie.**

En gros dla Lwowa i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy:

we **Lwowie** u J Beisera, K Krzyżanowskiego, J. Wewiórskiego, Ruckera, i A. Rappaporta; w **Brodach** u M Kulaka i C Lateinera; w **Czerniowcach** u F. Langenbahna i W. Beldowicza; w **Drohobyczu** u Otowskiego i Partyka; w **Jarosławiu** u J Rohma; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Krakowie** u J. Trauczyńskiego, K. Wilczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Krautlera drog.; w **Podgórzu** u J. Skalskiego; w **Przemyślu** u **A. Mańkowskiego** i Maszewskiego; w **Rzeszowie** u A. Karpińskiego; w **Samborze** u J. Alekniewicza; w **Sanoku** u J. Zarewicza; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, **A. Beil i J. Macura**; w **Stryju** u L. Grätnera; w **Suczawie** u E Liszki; w **Tarnopolu** u L. Fleischmana i J. Jamrógiewicza; w **Tarnowie** u Wł. Chodackiego, Kijasa, E. Węgrzynowskiego, H. Witmajera drog. i W. Muldnera kup. 3116 13—7

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager we Wiedniu.

DORSCH

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do trawienia**, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** itp.

Flaszka po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt, nr. 3,** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u panów: Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy; St. Markiewicza, Karola Bałłabana, Gustawa Schramma kupców. 3002 8—12

Bittnera ulopek ziołowy Schneeberg,

według lekarskiego przepisu ze świeżo wyciśniętych, leczniczych, po największej części podczas kwitnienia zbieranych ziół alpejskich z góry Schneebergu przyrządzony sok roślinny, okazał się od przeszło 30 lat jako pewny i szybko działający środek na zastarzały kaszel, długoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenia krtani i przewodu oddechowego, zapalnym i chronicznym katarom piersiowym i płucnym, kaszel krwisty i tuberkuły.

Cena flaszki 1 zł. 25 ct. w. a.

Bittnera Schneeberski ulopek ziołowy jest zawsze do nabycia:

we **Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.**

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 091 8—10

Koszule męzkie

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 1·90, 2·25, 2·50 i 3.

balowe fason „Edison“ (nowość) zł. 3·25

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

---

poleca w największym wyborze

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny re

Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.